KWARTALNIK SZKÓŁ NIEDZIELNYCH

2 5 ~~7~~

ooo

LIPIEC
SIERPIEŃ
WRZESIEŃ

ooo



CENA: 50 GR.

OD WYDAWNICTWA.

Wśród pracowników Szkół Niedzielnych w Polsce, od dłuższego czasu dawał się odczuć brak wydawnictwa poświęconego zagadnieniom tych Szkół. Zewsząd zaczęto się domagać jednolitego programu lekcyj, oraz informacyjnego pisma, któreby poddawało tematy do poruszenia, wskazówki dla nauczycieli i dział ogólno informacyjny, zawierający artykuły mogące przyczynić się do rozszerzenia horyzontu intelektualnego pracownika Szkół Niedzielnych.

Nasz nowy kwartalnik będzie usiłował tę właśnie potrzebę zaspokoić. Pragniemy, aby to wydawnictwo okazało się prawdziwą pomocą w pracy Szkół Niedzielnych. Atoli zaznaczamy, że nie będzie ono mogło w żadnej mierze zastąpić sumiennego i gruntownego przygotowania lekcji przez każdego nauczyciela.

Lekcje, które zawiera nasze pismo były przygotowane dla dzieci w wieku lat 9, 10 i 11. Dadzą się jednakże łatwo zastosować z pewnemi zmianami, dla młodszych, lub starszych uczniów.

Brak miejsca nie pozwala nam na zamieszczanie większej ilości przykładów. Te, które się ukażą, będą miały na celu jedynie pobudzenie pomysłowości nauczyciela, tak, aby sam umiał dobrać przykłady, oraz dostosować je do umysłowości swoich uczniów. Tę drogę uważamy za najwłaściwszą.

Zdajemy sobie sprawę, że pierwszy numer naszego pisma jest daleki od doskonałości. Ufamy jednakże, że przy pomocy przychylnych czytelników, z biegiem czasu będziemy osiągali coraz lepsze wyniki. Pomóżcie nam przez nadsyłanie artykułów, wiadomości o pracy poszczególnych Szkół, i przez rzeczową krytykę. Niech Wasza życzliwa współpraca pomoże nam do udoskonalenia tego pisma.



KRÓTKI ZARYS DZIEJÓW SZKOŁY NIEDZIELNEJ

Szkoła Niedzielna, choć dzisiaj jest poważną instytucją, miała bardzo skromne początki. Właściwy czas powstania Szkoły Niedzielnej jest nieuchwytny. Z powodzeniem może powiedzieć, że początki Szkoły Niedzielnej sięgają czasów Abrahama, albo też czasów reformacji. Pierwsza idea szkoły wogóle powstała na gruncie uczuć religijnych. Człowiek, który pierwszy zapytał: „Czem jestem, skąd jestem, dokąd dążę, i kto mną kieruje?—był pierwszym uczniem Szkoły Niedzielnej.

Można powiedzieć, że idea szkoły świeckiej jest nową ideą i mało stosunkowo znajdujemy wzorów takiej szkoły w historji. Wszystkie szkoły starożytności: Egipcjan, Żydów, Chińczyków i Hindusów z wyjątkiem może Greków i Rzymian, gdzie szkoły były ogólnokształcące, albo wręcz militarne — nosiły charakter szkół w pierwszym rzędzie religijnych. Słusznie wobec tego można twierdzić, że uczucie religijne było matką wszelkiej kultury i wiedzy. Gdyby człowiek nie był w stanie zadać sobie pytania: „Czem jestem, dlaczego istnieję? i t. d., nie miałby tego, co zwiemy inteligencją, czyli nie różniłby się niczem od zwierzęcia.

Jeżeli tradycja kiedykolwiek dopomagała rozwojowi jakiejkolwiek instytucji, powinna ona właśnie dopomódz rozwojowi Szkoły Niedzielnej, mającej najstarszą i najbardziej zasłużoną dla rozwoju i serca ludzkości tradycję. Ktokolwiek kocha tradycję; niech się nad tem zastanowi!

Szkoła Niedzielna, taka, jaką ją dziś znamy jest bardzo nowoczesną instytucją, choć ważność zadania, którego wykonuje była uznana w najodleglejszych czasach. Religijne wychowanie dzieci u Żydów uważane było jako najważniejszy czynnik wychowawczy. Zakon Deuteronomiczny wysuwał religijne wychowanie dzieci jako jeden z pierwszych obowiązków rodziców względem dzieci: „I będą te słowa, które ja dziś rozkazuję tobie, w sercu twojem; i będziesz je często przypominał synom twoim i rozmawiał o nich siedząc w domu twoim, i będąc w drodze i kładąc i wstając." V. Moj. 6:6

W ostatnim okresie epoki perskiej zakonoznawcy wzrośli w znaczeniu, a z nimi powstała zorganizowana grupa nauczycieli. Została założona nowa instytucja t. j. Synagoga. Instytucja ta szerzyła się niezmiernie szybko, i w końcu każde większe miasteczko posiadało własną bóżnicę. Główmem zadaniem tej nowopowstałej instytucji było udzielanie instrukcyj religijnych.

Filon wspomina o Synagodze, nazywając ją: „Domem instrukcji". Nauka była udzielana tak dorosłym jak i dzieciom. Nabożeństwa odbywały się w sabaty, poniedziałki i czwartki, chociaż lekcje szkolne odbywały się codziennie dla dzieci.

Dobrze będzie przypomnieć sobie, że Mistrz nasz był także nauczycielem, Przyjął ten tytuł, a w Ewangeljach występuje on częściej niż jakikolwiek inny tytuł. Chrystus przedstawiony jest w Ewangeljach jako „nauczający w bóżnicach.” Poświęcił On dużo Swego czasu nauczając uczni, a przy końcu Swej misji rozkazał im: „Idzcie... nauczajcie wszystkie narody,... ucząc je przestrzegać wszystkiego, com wam przykazał.”

W apostolskim kościele dużo nacisku kładzono na nauczanie. Było ono głównym środkiem szerzenia chrześcijaństwa. Apostołowie poszli za przykładem Jezusa i gromadzili wkoło siebie grona uczni, młodych ludzi, których nauczali i wychowywali dla propagowania Ewangelji. Nauczyciel zajmował honorowe miejsce pomiędzy naczelnymi pracownikami kościoła. Jeden z pierwszych zarzutów czyniony chrześcijanom, było, że szerzyli swoją religję przez „wabienie” dzieci do swoich szkół religijnych.

Przez pierwsze trzy wieki rozwijał się stopniowo system instrukcyj religijnych. Organizowano szkoły, w których nauczano systematycznie tak dzieci jak i dorosłych. Istniał ułożony kurs instrukcyj, podzielony na cztery oddziały, — kurs ten był wymagany od nowowstępujących na drogę chrystjanizmu. Kurs ten wymagał oprócz znajomości Pisma Św. nauki doktryn chrześcijańskich i historji żydostwa i jego zwyczajów. Najbardziej znana taka szkoła znajdowała się w Aleksandrji.

W ciągu długiego okresu średniowiecza powszechne nauczanie zostało zaniedbane. Edukacja znajdowała się w rękach kościoła, a wszystkie szkoły nosiły charakter szkół kościelnych. Po większej części były one połączone z klasztorami. Nie było ogólnego systemu nauczania. Uważano naukę za potrzebną tylko mnichom i klerowi, a nauka w owym czasie była treści prawie wyłącznie doktrynalnej. Powstawały później szkoły obok kościołów, a zwłaszcza w połączeniu z kościołami katedralnemi; niektóre wzrastały i były szeroko znane, inne natomiast pozostawały nieznane. Niderlandy ze wszystkich krajów najbardziej zbliżały się do powszechnego nauczania w swoich szkołach. We Włoszech kardynał Borromeo popierał zakładanie Szkół Niedzielnych przy kościołach. Po jego śmierci w roku 1584 istniało ponad siedemset takich szkół z czterdziestoma tysiącami uczni.

Na początku działalności reformatorskiej, Luter zrozumiał, że jeżeli refomacja ma się stać trwałą, należy zwrócić uwagę na religijne wychowanie młodzieży. Przetłumaczył Pismo Św. na język niemiecki, następnie przygotował do użycia katechizm i śpiewnik w ojczystym języku. Przedstawiał panującym konieczność założenia szkół dla młodzieży, co też w znacznej mierze udało się zrobić. Szkoły te dawały religijne wychowanie. Pierwszy elementarz niemiecki zawierał: Dziesięcioro przykazań, apostolskie wyznanie wiary i Ojcze Nasz.

Gdziekolwiek szerzyła się reformacja, szkoły takie były zakładane. Szerzył się w tym czasie potężny ruch oświatowy, a reformacja udzielała temu ruchowi uprawnień, dodawała

podnietę religijnym impulsom. Wszyscy reformatorzy bez wyjątku byli religijnymi wychowawcami. Jan Kalwin ułożył katechizm w języku francuskim i łacińskim. Jan Knox prowadził w Szkocji ruch zmierzający ku religijnemu wychowaniu dający się porównać z pracą Marcina Lutra w Niemczech.

Jasnem było, że jeżeli nauki protestanckie byłyby zaszczepione w umysłach niemieckich dzieci, katolicyzm nie miałby w tym kraju przyszłości. Jezuici widząc grożące katolicyzmowi niebezpieczeństwo przystąpili do zakładania szkół, gdzie wykładano doktryny rzymskiego kościoła. Osiągnęli znakomitą umiejętność nauczania, zyskując nawet przewagę nad pracą Lutra, a szkoły jezuickie stały się słynne do tego stopnia, że uczęszczali do nich nawet synowie protestantów.

Z biegiem czasu ustał nacisk kładziony przez protestantyzm na religijne wychowanie dzieci. Stopniowo metody nauczania wyrodniały. To co było skutecznem wykształceniem, stało się czczem, mechaniczmem wykuwaniem na pamięć odpowiedzi na wykute na pamięć pytania.

Szkoły dawniej założone zamykano dla wszystkich, prócz dzieci uprzywilejowanych klas. W końcu siedemnastego wieku powszechne nauczanie było prawie nieznane.

Z tego, co powyżej mówiliśmy, widzimy, że niektóre formy religijnego nauczania są tak stare, jak pierwsza organizacja religijna. Reformacja posługiwała się również w znacznej mierze katechumenicznemi naukami. Choć czynione były próby o wiele wcześniej, pierwszym udanym wysiłkiem dotarcia do biednych i nie wykształconych z chrześcijańskiem wychowaniem na wielką skalę były Szkoły Niedzielne założone w roku 1780 przez Roberta Raikes'a (1735 — 1811), obywatela Gloucester w Anglji. Był on wydawcą Żurnalu Gloucersterskiego, człowiekiem wykształconym, o szerokich poglądach i współczującem sercu. Z braku publicznych szkół, chciał dać ignorantom możność opanowania elementarnych wiadomości: czytania pisania i arytmetyki i również znajomości podstawowych nauk chrześcijańskich, zapomocą płatnych nauczycieli. Nauka ta odbywała się w Niedzielę, jedyny dzień w tygodniu kiedy dzieci były wolne od pracy. Dzieci musiały również w tym dniu uczęszczać do kościoła. Szkoły te były znane pod nazwą: „szkół dla obdartych dzieci". Można sobie wyobrazić jaką korzyść wynikała stąd dla dzieci, które poprzednio biegały dziko po ulicach. Zadanie nauczanie dzieci było nader trudne, bo przecież dzieci, które już pracowały samodzielnie w fabrykach, sklepach, i biurach nie dawały się łatwo ujarzmić nauce w jedyny dzień pozostawiony im wolny. Były one jednakże nauczone uległości przez swoich pracodawców, to też przychodziły małe, obdarte, brudne, blade, wychudzone, a nieraz niezdrowe, do szkół, które w przyszłości miały im zapewnić wyzwolenie z pod strasznego jarzma niewoli ciemnoty.

Nauka rozpoczynała się o dziesiątej i trwała do piątej z przerwami na obiad i nabożeństwo w kościele. Wypróbowawszy gruntownie ten system, Raikes szeroko opublikował go.

Raikes nie był pierwszym, który zorganizował Szkołę Niedzielną, lecz przez jego skuteczne wysiłki i popularność jaką nadał tej pracy zasłużył sobie na tytuł założyciela nowoczesnej szkoły Niedzielnej.

Praca jego szerzyła się niezmiernie szybko. Wesley i Nonkonforomiści odnieśli się przychylnie do tej nowej instytucji. W roku 1875, zostało zorganizowane towarzystwo dla popierania Szkoły Niedzielnej w dominjach brytyjskich. Podobne towarzystwo zostało założone w roku 1791 w Filadelfji w Ameryce. Choć wzrost tego pożytecznego ruchu był bardzo szybki i trwały, nie odbyło się bez opozycji kleru, częściowo z powodu mniemanego gwałcenia niedzieli. Z czasem, gdy pozakładano publiczne szkoły i nastały lepsze prawa chroniące małoletnie dzieci przed ciężką pracą w fabrykach, oraz prawo przymusowego posyłania dzieci do szkoły, ustało w Szkole Niedzielnej wykładanie nauk świeckich, ograniczono się jedynie do nauczania religji. Miejsce płatnych nauczycieli zajmowali bezinteresowni przewodnicy.

Żadna działalność chrześcijańska nie stała się tak zespoloną życiem nowoczesnego kościoła.

Idea Szkoły Niedzielnej przyjęła się szybko na gruncie amerykańskim, a sprzyjał jej rozwojowi fakt, że szkoły publiczne w tym kraju są pozbawione w zupełności nauki religji. Dlatego też Szkoła Niedzielna najlepiej się tam rozwinęła. Dziś Szkoła Niedzielna stoi tam na tak wysokim poziomie, że jej metody wykładania stały się wzorami metod sławnych dziś na całym świecie pedagogów. Dzieci uczęszczały do Szkoły Niedzielnej zupełnie dobrowolnie bez żadnego nacisku ze strony dorosłych, to też kierownicy zmuszeni byli wyszukiwać takie programy zajęć, któreby dzieci interesowały i aby przychodziły do Szkółki Niedzielnej chętnie przywiązując się całem swojem jestestwem do tego, co tam wykładano. System, w tych szkołach wypracowany przyjął się lub przyjmuje się we wszystkich szkołach całego świata. Dążeniem tego systemu jest, aby dzieci nie uczęszczały do szkoły z przymusu, lecz ze szczerej chęci, czując, że znajdują tam to, co ich zainteresuje i pozwoli im się wgłębić w tajniki ich ulubionych przedmiotów.

Dużo możnaby było powiedzieć o doskonałych urządzeniach Szkoły Niedzielnej w Ameryce i o świetnym materjale pomocniczym dla Nauczycieli, lecz nie pozwala nam na to czas, zresztą nie należy to do zakresu mojego tematu.

Od roku 1831, od czasu do czasu odbywały się zjazdy delegatów poszczególnych związków Szkoły Niedzielnej. Zjazdy te przybrały w roku 1906 nazwę „Międzynarodowy Związek Szkoły Niedzielnej". Z czasem, gdy coraz więcej narodowości przyłączało się do tych zjazdów, przybrały one nazwę: Światowy Związek Szkoły Niedzielnej".

Światowy związek Szkół Niedzielnych jest federacją narodowych lub międzynarodowych, międzywyznaniowych związków Szkoły Niedzielnej, którego głównym celem jest popieranie wycho-

wania chrześcijańskiego zapomocą Szkoły Niedzielnej i klas biblijnych. Główną metodą przeprowadzania celu związku jest popieranie zakładania narodowych organizacyj, samokierujących się, i samowystarczalnych i łączenie tych związków w światowe braterstwo. Mniejwięcej czterdzieści narodowości należy dziś do światowego związku Szkół Niedzielnych. Prezesem tego związku jest Sir Harold Macintosh, zamieszkały w Halifax w Anglji.

RODZICOM KU PRZESTRODZE

Czyście się kiedy zastanawiali wpływem który te, lub inne okoliczności wśród waszego otoczenia wywierały na was w latach dziecięcych? Czy przypominacie sobie przeżycia, które przetrwały w waszej pamięci poprzez wszystkie lata ubiegłe? Do jakiego stopnia były one zależne od środowiska w którem przebywaliście — a więc od osób, czynności, krajobrazów?

Ja, osobiście, zachowałem wiele takich wrażeń. Pozwólcie mi jednem z nich podzielić się z wami. Mieszkaliśmy na fermie, o warunkach kulturalnych niezbyt sprzyjających. Przypominam sobie, że ktoś z sąsiedztwa pożyczył nam Hymnał — a może był to tylko Śpiewnik. W przeciągu jednego lata ojciec mój i ja, zwykliśmy byli przesiadywać we frontowym przedsionku, zwróconym ku zachodowi, śpiewać wówczas, gdy wieczorne słońce stopniowo zanurzało się za widnokrąg. Promienne niebo, piękne, wyniosłe drzewa, wieczorne pienia ptaków, ćwierkanie koników polnych, wynurzających się ze swych dziennych kryjówek — to wszystko splatało się w czarodziejski sposób z przeżyciami naszych wzajemnych uczuć i tonami dziękczynnych hymnów. Wobec tego łatwo zrozumieć, dzięki czemu utożsamiam dziś piękno, ojcowską miłość i troskę o mnie z Bogiem, który słuchał naszych pieśni.

Niejeden spośrod nas, dorosłych jest w znacznym stopniu takim — a nie innym, dzięki przeżyciom i wrażeniom, zaznanym w okresie dzieciństwa, a wywierającym niezatarty wpływ na lata późniejsze.

Wyobraźcie sobie wasze dzieci w wieku, gdy osiągną wasze lata. Jaki charakter będą nosiły ich wspomnienia z dzieciństwa? Czy będą wypełnione pięknem, miłością, radością, weselem, dobrocią i szlachetnością? Czy też — zabawione melodją jazzbandów, lub wrażeniami, wynoszonemi z wątpliwej wartości obrazów kinematograficznych?

Samo wspomnienie tych różnorodnych, a tak zgubnych nieraz wpływów, którym dziś tyle dzieci ulega, wystarczy, by zadrżały serca rodzicielskie. Na nieszczęście jednak, dziesiątki tysięcy rodziców pozostają obojętne w obliczu niebezpieczeństwa, nie zdając sobie sprawy z tego, że wszelkie zagadnienia zarówno w czasie fizycznego, jak moralnego i duchowego rozwoju ich dzieci, winny być uwzględnione.

Wszyscy rodzice obowiązani są wiedzieć, jak mają kierować rozkwitającem życiem duchowem dzieci; powinni stale pamiętać, że zło przynosi szkodę ich charakterom, a piękno i dobro je kształtują. Prawdziwi, radośni chrześcijanie są obowiązani—i są w stanie przezwyciężyć wiele z tych złych mocy, którym ich dzieci dziś ulegają.

GDY NAUCZYCIEL POTRZEBUJE OPOWIADANIA:

Tygrysiątko.

Żyło sobie niegdyś w dżungli tygrysiątko, któremu się uroiło, że jest rozumniejsze od swego ojca, starego doświadczonego tygrysa. Pewnego poranku, poczuwszy się wyjątkowo silnem, zawołało możliwie głośno: „Wyruszam w drogę na poszukiwanie człowieka i na walkę z nim! Czy niema nikogo, ktoby mi zechciał towarzyszyć?!" Ojciec pokiwał głową z politowaniem i w te słowa odezwał się: „Nie szukaj walki z człowiekiem. Nawet i ja — o tyle od ciebie starszy — nie odważyłbym się na niego napadać. Wynikłaby z tego tylko szkoda dla nas! Nie puszczę więc i ciebie."

Ale zarozumiałe i uparte tygrysiątko nie posłuchało mądrej rady i wymknęło się cichaczem w tajemniczy, a nieznany świat. Po drodze napotkało wielbłąda. „Czy jesteś człowiekiem?", zagadnęło go śmiało. „Nie" odpowiedział wielbłąd, „ale człowiekiem jest mój pan."

Po pewnym czasie zetknęło się z koniem. „Czy jesteś człowiekiem?", zapytało go z zaciekawieniem — jako, że nigdy nie widziało człowieka i nie mogło wyobrazić sobie, że on ma zamiast czterech — tylko dwie nogi. „Nie" odpowiedział koń z pogardą w głosie, „ale mój pan jest człowiekiem."

Gdy wkrótce potem zauważyło małego osiołka, obładowanego dużą ilością drzewa, zawołało z głębokiem przeświadczeniem: „Ten, to napewno, już jest człowiekiem! To też ze zdziwieniem usłyszało odpowiedź osiołka: „ nie jestem bynajmniej człowiekiem — jest nim ten, kto idzie obok mnie!" „Czy rzeczywiście nim jesteś?" zawołało zdumione tygrysiątko, patrząc pogardliwie na stojące przed niem stworzenie o dwóch nogach. „Tak" usłyszało w odpowiedzi — a wówczas krzyknęło śmiało: „W takim razie gotuj się do walki ze mną!" „Bardzo dobrze", odparł spokojnie człowiek, „tylko że w tej chwili brak mi na to czasu." By zaś uzyskać pewność, że będziesz tu cierpliwie czekał na mnie, przywiążę cię do tego drzewa."

Uczyniwszy to, zaczął niezwłocznie bić tygrysiątko nielitościwie. Gdy się już sam tem zmęczył, odwiązał je i wrócił mu wolność. Skorzystało z niej skrupulatnie nauczone rozumu zwierzątko, a puściwszy się co tchu w powrotną drogę, postanowiło na przyszłość cenić rady ojca i stosować się do nich.

KRÓL WZGÓRZA.

Wobec zbliżającej się uroczystości Bożego Narodzenia, pragnął Kazio, więcej, niż czegokolwiek innego na świecie, czerwonych sa-

neczek i wciąż o nich marzył. Wpobliżu domu wznosiło się wzgórze, w zimie niemal zawsze obficie pokryte śniegiem, a Kazio już umiał kierować saneczkami, czego nauczył go na swoich saneczkach Jurek, jego przyjaciel.

Gdy nareszcie nadszedł tak długo oczekiwany wieczór wigilijny, cóż się okazało? Zamiast *jednych*, pod drzewkiem świątecznem spoczywało *dwoje* saneczek — jednakowo błyszczących, czerwonych i wspaniałych, to też nie mógł narazie osądzić, które z nich piękniejsze i które wpierw zacznie używać.

Na tych, które mu podarował wujaszek, widniał z boku wypisany złoconemi literami, nadpis: „Król Wzgórza", te zaś, które dostał od tatusia, nosiły miano: „Zwycięzca".

Po opanowaniu nadmiernej radości i po wyrażonych podziękowaniach, Kazio zwrócił się do mamusi ze słowami: „Już wiem, co z niemi zrobię: zawiozę je do dziadka i poproszę go, by je połączył i umocował jedną wspólną deską.

„To doskonały pomysł" zawołała matka, „i nie wątpię, że dziadunio zrobi to należycie. Ma on dużo materjału budulcowego, więc będzie z czego ją wybrać".

Nazajutrz wyruszył Kazio z saneczkami do dziadka, mieszkającego na przeciwległym końcu miasteczka. Po drodze minął budynek szkolny, a tuż w pobliżu znajdował się mały brunatny domek. Mieszkała w nim wdowa z sześciorgiem nieletnich dzieci. Znał je Kazio wszystkie po imieniu — byli to: najstarszy Tomcio, po nim dwoje bliźniąt: Marynia i Janek, dalej Elżunia, Dyzio i Marcinek. Matka ich była posługaczką w sąsiednich domach, pracowała ciężko, zarabiając mało, nie mogło więc być mowy o podarunkach świątecznych dla dziatwy.

Janek stał przed domkiem i ze zdumienia, z jakiem spoglądał na dwoje saneczek, Kazio odrazu wyrozumiał, że żadne z tych dzieci nie dostało na gwiazdkę saneczek! Uczuł budzący się żal w serduszku: jak mogła ich spotkać taka krzywda? Na sześcioro — ani jednej pary saneczek!?...

Gdy nad tem się zamyślił, usłyszał okrzyk Janka: „Chłopcze, czyś ty dla siebie *jednego* otrzymał *dwoje* saneczek!?" Kazio podniósł wzrok na Janka, a równocześnie dostrzegł, że reszta jego rodzeństwa przygląda mu się z ciekawością i zachwytem, wylęgłszy na ulicę. Mimowoli skierował wzrok na niewielki pagórek, w sąsiedztwie szkoły, otulony grubą warstwą śniegu, a wkońcu spojrzał na swe piękne saneczki — na „Króla Wzgórz" i na „Zwycięzcę".

Nie było rzeczą łatwą powziąć postanowienie... Miał on jednak dobry zwyczaj działać szybko i stanowczo, ilekroć chodziło o przezwyciężenie się. W uszach brzmiało mu jeszcze pytanie Janka „... na jednego dwoje saneczek?! Nie zwlekając dłużej, zawołał wesoło: „Tak! Ale z nich dwojga — oddaje wam Króla Wzgórz!" I w tej chwili poczuł, że jest równie szczęśliwy i z jednemi saneczkami.

A gdy wrócił do domu, odezwał się do matki z powagą: „Wiesz, Mamusiu, że saneczki pojedyńcze są bezpieczniejsze od podwójnych!”...

PRAKTYCZNE ODPOWIEDZI NA PRAKTYCZNE ZAGADNIENIA DYSCYPLINY

W JAKI SPOSÓB MOŻE NAUCZYCIEL TRAKTOWAĆ ZAGADNIENIA DYSCYPLINY?

Gdy wynika zagadnienie naruszenia dyscypliny, pierwszym odruchem ze strony nauczyciela jest chęć zgromienia winowajcy. Zdarza się nieraz, że zadane ostro pytanie stawi dziecko niezwłocznie w postawę obronną. Zbytnia surowość osłabia węzły przyjaźni i zaufania pomiędzy jedną a drugą stroną i powoduje niechęć, wywołującą częstokroć niepożądane komplikacje.

Doświadczony nauczyciel postara się odnaleźć przyczynę niewłaściwego zachowania się dziecka. Dlaczego Janek odpycha Zosię, siedzącą obok niego? Może spowodu, że krzesła są umieszczone zbyt blisko siebie, może w pokoju zbyt gorąco, za mało powietrza. Dlaczego Mania szepce z sąsiadką i chichoce w czasie, gdy nauczyciel przemawia do dzieci? Dlaczego Staś sam nie uważa na jego słowa i innym w tem przeszkadza? Może to wszystko pochodzi, z braku zainteresowania, lub z chęci zwrócenia na siebie uwagi.

Wiele dzieci za wszelką cenę szuka sposobnościześrodkowania na sobie uwagi starszych. Nie będąc w stanie uzyskać pochwały, której są tak żądne zwykle, uciekną się do wszelkich, niedorzecznych nawet środków — byleby móc wyróżnić się i odznaczyć. Drogą wielkiej cierpliwości i wyrozumiałości znajdzie nauczyciel możność uświadomienia uczniów, że spotkają się z uznaniem wówczas dopiero, gdy nauczą się przyczyniać do ogólnego dobra. Nic mu tak nie ułatwi zadania, jak obudzenie w nich przeświadczenia, że zbliża się on do nich nie w charakterze surowego sędziego, lecz szczerego przyjaciela. Skoro tylko zauważą, że jest on *z nimi*, a nie *przeciw nim*, stosunek ich musi ulec zmianie — ci zaś, którzy najwięcej dotąd wnosili zamieszania, dadzą się najłatwiej rozbroić.

Niejednokrotnie dzieci naruszają dyscyplinę dla braku warunków zdrowotnych. Dla niejednego z nich stanowi nadmierny wysiłek posiedzieć spokojnie w ciągu dwudziestu minut. Potrzebna nauczycielowi wielka umiejętność do opanowania uwagi całej klasy: ile dzieci ona obejmuje, którym wycieńczenie, anemja i inne liczne dolegliwości udaremniają ich dobre chęci! Nieuwagę ich i roztargnienie wywołuje często wykład *zbyt dostępny* — i odwrotnie *nieudolny i zagmatwany.* Taka lekcja, nudząc je, hamuje ich rozwój duchowy i umysłowy. Wielkiej doniosłości jest samo zapoczątkowanie zetknięcia się z niemi. Jedno proste pytanie — w rodzaju: „Jakie były najmilsze i najweselsze wydarzenia wasze w ubiegłym tygodniu?“ nawiąże na wstępie ścisły kontakt obustronny i wywoła pogodny nastrój; nauczycielowi zaś da możność zapoznania się z tem, co one uważają za „najmilsze i najweselsze“. Ze słów ich łatwo będzie

wywnioskować, czy okoliczności, powodujące ich radość i zadowolenie, nie przyniosły komuś przykrości, lub szkody, czy nikt spośród nich nie zabawił się kosztem bliźniego? Od nauczyciela zależy wprowadzić nieznacznie rozmowę na grunt poważniejszy, a następnie przystosować je do dni doniosłych w życiu apostołów. Można, między innemi, wybrać ustęp, dotyczący Piotra, który całą noc usiłował napróżno łowić ryby, a dopiero gdy pojawił się Jezus nad brzegiem jeziora i, po przemówieniu do zebranego licznie ludu z łodzi Piotra, nakazał Piotrowi odjechać na głębię i zapuścić siecie, zagarnęli tyle ryb, że sieć się rwała. Czy nie była to radosna chwila w Jego życiu?!

O ile dzieci będą obznajmione z materjałem biblijnym i w nim ugruntowane, mogą zawsze, przy nadarzonej okoliczności, wymienić inne biblijne postacie i wskazać z ich dziejów najdonioślejsze przeżycia.

ŚWIATOWE ZJAZDY.

Jedenaście wielkich Światowych Zjazdów Szkoły Niedzielnej, urządzanych przez Światowy Związek odbyło się przy licznych przedstawicielach narodów:

1.	Londyn	w 1889	r.	w liczbie:	904	delegatów	od	6	narodów
2.	St. Louis	w 1893	„	„	882	„	„	7	„
3.	Londyn	w 1898	„	„	1,154	„	„	12	„
4.	Jerozolima	w 1904	„	„	1,526	„	„	25	„
5.	Rzym	w 1907	„	„	1,118	„	„	37	„
6.	Washington	w 1910	„	„	2,500	„	„	24	„
7.	Zürich	w 1913	„	„	2.609	„	„	51	„
8.	Tokjo	w 1920	„	„	1,814	„	„	17	„
9.	Glasgow	w 1924	„	„	2,810	„	„	54	„
10.	Los Angeles	w 1928	„	„	7,631	„	„	51	„
11.	Rio de Janeiro	w 1932	„	„	„	„	„	„	„

Dwunasty Światowy Zjazd Szkoły Niedzielnej Światowego Związku odbędzie się w Oslo, w Norwegji w dniu 6 lipca 1936 r.

CZY NIE NALEŻYSZ DO TEGO RODZAJU NAUCZYCIELI?

Panna Zyta cieszyła się wśród dziewczynek ogólną sympatją. Praca w Szkole Niedzielnej rozwijała się pomyślnie pod jej umiejętnym kierunkiem. Zdarzało się jednak często — niemal co drugą niedzielę — że wbiegała do klasy w kilka, lub nawet kilkanaście minut po oznaczonym czasie, zmięszana, ciężko dysząc i przepraszając za opóźnienie się; przyczyny tego bywały rozmaite: bądź zapomniano w domu obudzić ją w porę, bądź zegarek był niedokładnie uregulowany, bądź też zapośredniczyła jakaś inna, niespodziewana przeszkoda... Czuła się z tego powodu niezmiernie zmartwiona, a nawet zawstydzona — a równocześnie wdzięczna

była dziewczynkom, że umiały należycie wykorzystać czas jej nieobecności. Pewnej niedzieli, gdy opóźnienie powtórzyło się poprzednio trzykrotnie skolei, tłómaczyła się w tych słowach przed przewodniczącą Szkoły Niedzielnej: „Nie uważam, by to stanowiło wielką różnicę: dziewczynki też, przeważnie, nie przychodzą wporę”. Przewodnicząca nie mogła ukryć swego zdumienia: „Jak można”, odrzekła poważnie, „żądać od dzieci punktualności, jeżeli im nie służymy w tym względzie przykładem?”...

Pannę Irenę chłopczyki wychwalali i wynosili ponad wszystkie inne nauczycielki: „Jakie ciekawe słyszymy od niej opowiadania! Przez całą lekcję mamy coraz nowe — jedne ładniejsze od drugich! Tak, pod tym względem była ona niedorównana... Czy można było jednak całą godzinę niemi wypełniać? Przewodnicząca niejednokrotnie powstawała przeciw temu, na co otrzymywała zwykłą odpowiedź: „Oni tak cieszą się z tego, co im mówię — a poza tem — jest to jedyny sposób powstrzymania ich od wszelkich wybryków. Napróżno tłómaczyła jej doświadczona kobieta, że tą drogą niewiele osiągnie korzyści, że należy skłonić dziecko do myślenia, do wypowiadania swych budzących się pojęć, do porównywania ich z pojęciami rówieśników i do przyswajania sobie z tych sądów tylko najbardziej wartościowe. Nie nadaje się na nauczycielkę osoba, która uchyla się od tego zadania!

Pan Stefan posiadał dużo warunków, by się cieszyć ogólną sympatją. Miewał on nieraz tak wspaniałe pomysły! Starał się zawsze zapoznać ze wszystkiemi nowemi prądami we wszelkich dziedzinach. Dlaczego jednak, niestety, nie umiał on stosować tych ulepszeń we właściwym czasie i w odpowiedniej formie? Dlaczego uchylał się od współpracy, ilekroć ktoś się sprzeciwił jego zamierzeniom? Na jakiej zasadzie stawał zawsze w opozycji wobec wniosków większości? Gdy ogół postanowił urządzić jakąś grę zbiorową wpobliżu, w nim budziło się natchnienie zorganizowania natomiast pikniku w odległej miejscowości.

Nikt z grona nauczycieli Szkoły Niedzielnej nie przygotowywał się do lekcyj staranniej i sumienniej, dbając o to, by wszystkie umiały wybrany do zapamiętania werset, lub by mogły streścić lekcję poprzednią. Niejednokrotnie trapiła się tem, że nie miała dość czasu, by wypełnić podjęty program. Bywała tak pochłonięta wyczerpaniem danego materjału, że nie miała możności zdać sobie sprawy, jak jej słowa oddziaływują na dziewczynki, jakie wrażenie wynoszą z tego, co słyszą. Nie wnosiła do lekcji ożywienia, ani urozmaicenia, nie popierała suchej nieraz treści obrazami lub przykładami. Nie można się więc dziwić, jeżeli serca dziewczynek nie otwierały się przed nią. Gdy przewodnicząca zwracała jej uwagę na tę tak doniosłą okoliczność, zwykła była odpowiadać, że ma poza sobą praktykę piętnastoletnią — o dobrych wynikach...

W przeciwieństwie do niej—pani Zofja pozwalała dziewczynkom wypowiadać się szczerze i otwarcie. Wymiana zdań, poglądów i zapatrywań pod czujnem okiem nauczycielki, prostującej błędne pojęcia, wpływała dodatnio na rozwój uczennic, zarówno duchowy, jak

i umysłowy. Uzyskana stąd korzyść była niewątpliwa zwłaszcza, że wydała praktyczne wyniki; dziewczynki pod jej kierunkiem, nauczyły się wyrabiania rozmaitych zabawek i obdarowywały niemi dzieci w sierocińcach i ochronkach, zaznajamiając się z losem bardziej upośledzonych rówieśników. Jeden tylko zarzut można było uczynić tak gorliwej nauczycielce — jeden wprawdzie, ale poważny: nie pozostawała po skończonej lekcji na nabożeństwie—pomimo, że dziewczynki tak tego pragnęły! Zwykle jakaś błaha przyczyna stawała na przeszkodzie... To też zczasem i dzieci zaczęły stopniowo wyrzekać się — oprócz tych tylko, którym rodzice towarzyszyli. Zobojętnienie w tym względzie nie przeniknęłoby do serc dziewczynek, gdyby się były zetknęły z zachętą i poparciem ze strony nauczycielki, którą darzyły zaufaniem. Jak często drobne napozór przyczyny wydają doniosłe skutki.

LIST DO NAUCZYCIELA.

Drogi nauczycielu, Skłaniam się do uwierzenia, że okresy wątpliwości i zniechęcenia nawiedzają każdego nauczyciela Szkoły Niedzielnej. I Pan, niewątpliwie ulegał tej słabości: nie czuł się Pan w stanie urzeczywistnić starannie pomyślanych zamierzeń, dzieci wydawały się niedość zainteresowane lekcją, nie pojawiały istotnych postępów . . . I niejednokrotnie, zapewne, wracając do domu, dręczył się Pan przypuszczeniem, że lekcja poszła na marne! Najlepsi nawet nauczycielowie miewają chwilę zwątpień — a wszak niektórzy dopiero zaczynają pracę w tym zawodzie! Często się zdarza, że to, co się zdawało chybionem, okazywało się dodatniem — a tylko kąt widzenia Pana był błędny. Więcej odwagi, szanowny Panie, jeżeli uzyskał Pan zaufanie uczniów, jeżeli mają oni pewność Jego przywiązania do nich — a ponadto — *Jego zadowolenie* z obcowania z nimi, jeżeli Pan zaprzyjaźnił się z ich rodzinami odwiedzając je, jeżeli odczuwają wiarę Jego w kochającego Ojca i serdeczne pragnienie wstępowanie w ślady Jezusa, uzyskał Pan wartości najwyższe dla nauczyciela.

Oddany Panu

Wydawca

LEKCJA PIERWSZA. DNIA 5-go LIPCA.

JAK OKREŚLIĆ BOGA?

I. WSTĘPNE PRZYGOTOWANIE DLA NAUCZYCIELKI. CEL LEKCJI.

Ułatwić uczniom możność uzyskania jaśniejszego, istotniejszego pojęcia o Bogu — jako o **Stworzycielu** wszechrzeczy, jako o **Dawcy**, udzielającym tego wszystkiego, czego potrzebujemy, jako o **Ojcu** wszystkich ludzi; dopomóc im w wyszukaniu w Biblji materjału, dotyczącego wiadomości, udzielonych w Starym Testamencie przez hebrajskich pisarzy, o Bogu, a w Ewangeljach — przez Jezusa o Jego i naszym Ojcu, oraz utrwalić w nich ufność ku Niemu—jako kochającemu ich Przewodnikowi i Opiekunowi.

PYTANIA — NIEZBĘDNE DO ROZWAŻANIA DLA NAUCZYCIELKI.

Ilu z pośród jej uczniów pochodzi z rodzin, w których starsi posiadają prawdziwą i żywotną wiarę w Boga? Ilu z nich jest pozbawionych religijnego kierunku i dodatniego wpływu wśród najbliższego otoczenia? Ilu zachowuje zwyczaj modlenia się wogóle — jakkolwiek formalnego tylko i mechanicznego?

MATERJAŁ DO UŻYTKU NAUCZYCIELKI.

Biblja: 1 Mojż. 1 : 1, 31-a; 2 Mojż. 20 : 1—3; Psalm 46 : 1,2; 95 : 1—6; 121 : 1,2 Mich. 6 : 8; Mat. 5 : 44, 45; Łuk. 11 : 1—4.

Wiersze do zapamiętania: „Bóg jest miłość; a kto mieszka w miłości w Bogu mieszka. a Bóg w nim”. (1 Jan 4 : 16-b.)

„My go miłujemy, iż on nas pierwej umiłował“. (1 Jan 4 : 19.)

WIERSZ DO ZAPAMIĘTANIA.

Bóg jest miłość, a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim 1) Jan 4 : 16) My go miłujemy, iż on nas najpierw umiłował (Jan 4 19).

OSNOWA LEKCJI.

Stary Testament nie jest tylko historją hebrajskiego narodu, zarówno, jak Nowy Testament nie jest jedynie życiorysem Jezusa, lub dziejami pierwotnego Kościoła chrześcijańskiego. Są one jeszcze czemś ponadto: Stary Testament stanowi świadectwo tego, jak naród hebrajski poszukiwał Boga i jak stopniowo dochodził do uświadomienia sobie: **jakim jest Bóg**. Nowy Testament jest dokumentem, stwierdzającym fakt: **jakim jest Bóg**, odzwierciadlony w ludzkiem, ziemskiem życiu Jezusa—jest też świadectwem, jak osobowość Boga, odzwierciadlona w Jezusie, zawładnęła sercami ludzi, przekształciła ich stosunek do życia, do bliźniego i Boga, rozpraszając ich po świecie w celu niesienia innym Dobrej Nowiny. Pisarze Starego Testamentu, zarówno jak i ci, których oni upamiętnili słowa i czyny, pojmowali Boga, jako posiadającego majestat, mądrość, potęgę, świętość, sprawiedliwość i miłość, lecz pozostającego równocześnie zdala od grzesznika, który Go szukał i tęsknił do Niego. Dopiero Jezus przybliżył nas do Niego, wprowadzając Go do życia i serca ludzkiego. Swem własnem życiem—tem, jakim był, co czynił, i co mówił, — ukazał nam, **jakim jest Bóg** i w jaki sposób możemy w Nim wzrastać.

II. W KLASIE. ROZMOWA.

Czy nie moglibyście, zastanowiwszy się chwilkę, przypomnieć sobie, kiedy po raz pierwszy usłyszeliście o Bogu? O ile przypuszczam, wszystkim wam się wydaje, żeście zawsze znali Boga, ponieważ nawet wówczas, gdyście byli bardzo malutkimi, ktoś uczył was pacierza, pomimo żeście z niego niewiele rozumieli; nieraz, we wczesnem dzieciństwie, musieliście, zapewne, słyszeć, jak ktoś z waszego otoczenia śpiewał hymny, w których nadmieniano o boskiej dobroci, trosce o ludzi i miłości względem nich. Gdy po raz pierwszy przyszliście do Szkoły Niedzielnej—a może i wcześniej jeszcze—mówiono wam o Bogu, jako o kochającym Ojcu i o ludziach, którzy Go miłowali. Gdyście podrośli i nauczyli się czytać, w jakich warunkach i okolicznościach dowiadywaliście się czegoś więcej o Bogu?

W Biblji, w tej pierwszej części, którą nazywamy Starym Testamentem, znajdujemy myśli i wyobrażenia starożytnych Żydów o Bogu. Gdyby każdy z nas, tu obecnych, postarał się wyłożyć jasno swe myśli o Bogu, cobyśmy mieli do powiedzenia? (Jeżeli w klasie jest tablica, lub duży arkusz papieru, umocowany na ścianie, niech służy do użytku w tym względzie, lub też niech każde z dzieci przynosi ze sobą arkusik papieru i ołówek). Co każde z was **osobiście** wie o Bogu? Co każde **zosobna** myśli o Nim? (Wielkiej doniosłości dla dzieci — przy szczerem z ich strony wypowiadaniu tego, co myślą—jest stopniowe uświadamianie ich, że szczupły zakres wiadomości, jakie posiadają, powinien stale się rozszerzać, zaś dla nauczycielki niemniej ważne jest zeznanie, jak niezbędne jest wpajanie dzieciom należytych i coraz jaśniejszych pojęć o Bogu. Obowiązkiem jej jest pilnie baczyć, by żadne z ich wyobrażeń nie zostało wyszydzone przez współtowarzyszy—wszak i wśród dorosłych spotykamy nieraz ludzi, których ocena Boga jest mglista, luźna i niedojrzała!)

Wyszukajcie w waszych Bibljach ustępy, w których Jezus mówi o Bogu — przedewszystkiem wiersze z Mateusza i Łukasza, wyżej wam podane. (Odczytać je głośno, zapytać dzieci, jakie myśli o Bogu są w nich zawarte?) Czyście się kiedy zastanawiały nad tem, jak blisko was może Bóg być zawsze? Pewna kobieta zapytała raz Jezusa, dokąd należy udać się, by uczcić Boga — czy do świątyni jerozolimskiej, czy też do samarytańskiej? Jezus jej odrzekł: „Bóg jest duch..., a ci, którzy go chwalą, powinni go chwalić w duchu i prawdzie". Chciał On, by ta kobieta zrozumiała, że każdy, kto pragnie prawdziwie czcić Boga, znajdzie Go tam, **gdzie sam przebywa,** bez względu na to, jakiem jest to miejsce. Bóg nie przyobleka się w ciało, podobne naszemu, nie wybiera sobie pewnych tylko miejsc—wszystkie miejscowości, wszyscy ludzie. wszystko, cokolwiek na świecie istnieje, jest Jego własnością i zna on to wszystko doskonale. Jezus nietylko **powiedział** nam, jakim jest Bóg—lecz i **pokazał**, jakim On jest.

Wypowiedział On słowa, których nie mogli zapomnieć Jego wyznawcy: „Kto mnie widzi, widzi i Ojca mego." Dlatego badamy Jego życie, Jego naukę i staramy się Go naśladować; a gdy staniemy się Jemu podobni, tem samem upodobnimy się Ojcu naszemu i będziemy z Nim na wieki przebywali. Tymczasem jeszcze nie pojmujemy wszystkich dróg, któremi On nas prowadzi, sczasem jednak będziemy coraz lepiej rozumieli Jego świętą wolę.

Czy nie chcielibyście zapamiętać dokładnie tych słów, które wypowiadali starożytni pisarze żydowscy o Bogu, oraz tego, co mówił o Nim Jezus? (Pozostawić dzieciom wybór tekstów, wyżej podanych, lub wyszukanie nowych. O ile czas pozwoli, odczytać je i powtórzyć zaraz — lub też odłożyć do wolnych chwil w domu, podczas tygodnia)

LEKCJA DRUGA. DNIA 12 LIPCA.

NAUKA O BOGU, UDZIELONA PRZEZ JEZUSA.

I. PRZYGOTOWANIE DLA NAUCZYCIELKI. CEL LEKCJI.

Ułatwić dzieciom poznanie Boga takim, jakiego Jezus objawił, a więc kochającego Ojca — zawsze bliskiego.

PYTANIA NIEZBĘDNE DO ROZWAŻANIA DLA NACZYCIELKI.

Czy probowała ona kiedykolwiek prześledzić w Ewangeljach to wszystko, co Jezus mówił o Bogu?

MATERJAŁ DO UŻYTKU NAUCZYCIELKI.

Biblja: Mat. 5:43—48; 7:9—11; Łuk. 15:1—24; Jan 5:17; 10:30; 14:9; 16:32; 17:3, 26.
Wiersz do zapamiętania: „Albowiem sam Ojciec miłuje was.“ (Jan 16:27.)

II. W KLASIE. PRZYGOTOWANIE.

Niech nauczycielka, wziąwszy do rąk Biblję, począwszy od Ewangelji Mateusza, rozdział 4, przejrzy te 4 krótkie księgi i wynajdzie to wszystko, co Jezus mówił o Bogu. O ile czas jest za krótki, niech poprzestanie na Ewangelji Mateusza. oraz na 8-m, 10-m, 12-m i 14-m rozdziale Jana. Pomimo, że dokładnie dotychczas badała cztery Ewangelje, uzyska ona niewątpliwie nową wizję, dzięki tym ponownym poszukiwaniom wraz z dziećmi w klasie.

ROZMOWA.

Odszukajcie w waszej Biblji wiersze u Mateusza i Jana, w których zaznaczono, czego Jezus uczył o Bogu. Przeczytajcie je pocichu.

Które z dzieci może powiedzieć, czego chłopcy i dziewczynki, żyjący w Palestynie za czasów Jezusa, mogli się od Niego nauczyć? Każde z was, po chwili zastanowienia, potrafi coś opowiedzieć: Mania o dzieciach, które Go znały przy stolarskim warsztacie w Nazarecie, Janek o chłopcach i dziewczynkach, przysłuchujących się do tego, co Jezus mówił o Bogu na stoku wzgórza, nad jeziorom, Andzia o chłopcach i dziewczynkach w tych domach, które On odwiedzał, Staś o dzieciach rybaków, które Go często spotykały nad brzegami jeziora. Jeżeliście nie czytały tego opowiadania, przejrzyjcie je teraz.

Opowiadanie: Chłopiec, który pragnął być podobnym do swego ojca.

Pewien chłopczyk miał kochającą matkę, drogą siostrzyczkę, starszą od siebie, wujów, krewnych i przyjaciół, nie znał jednak wcale swego ojca, który zmarł wkrótce, po jego urodzeniu. Gdy podrastał, matka opowiadała mu często o tym, którego utracili: mówiła mu, jak bardzo kochał on swego malutkiego synka, jak był dobrym, szlachetnym i silnym, jaką odwagę okazywał wobec niebezpieczeństwa, oraz jak ciężko pracował, by wyżywić swą rodzinę i dać jej jaknajwięcej radości. Dzięki temu chłopczyk często myślał o tak dobrym ojcu, kochał go z całego serca i miał wrażenie, że go znał rzeczywiście. W pokoju chłopca powiesiła matka portret ojca, a synek przyglądając się mu często był pewien, że niema na świecie piękniejszego od niego człowieka. Pragnął on nietylko z charakteru, ale i z powierzchowności być podobnym do ojca, więc też w swem sercu postanowił, że będzie starał się usilnie być takim, jakim go matka opisywała zaczął tedy w swem życiu wzorować się na nim: ponieważ ojciec dbał o swą żonę i córeczkę, troszczył się i on o nie, w miarę możności; ojciec był mężnym, więc i on nigdy nie podda się obawie: wszystkie czyny jego będą nacechowane odwagą i śmiałością; ojciec jego kształcił swój umysł, zdobywał naukę, a następnie pracował ciężko na utrzymanie rodziny a więc i jemu nie wolno poddawać się lenistwu ani zniechęceniu; ojciec był człowiekiem honoru, miłującym prawdę, to też i on usiłował poznać prawdę i sprawiedliwość, starając się w życiu je stosować.

W wyniku tego, gdy zaczął dorastać, ludzie poznali się na jego wartości i niejednokrotnie wołali: „Jak uderzająco jest on podobny do swego ojca! Każdy musi mu przyznać, że jest godnym synem swego ojca!“

DYSKUSJA.

Czy domyślacie się, w jaki sposób możemy stać się podobni do Boga, naszego Ojca? Jezus wyrzekł: „Kochajcie waszych nieprzyjaciół dobrze im czyńcie, módlcie się za nich, pomagajcie im abyście byli dziećmi Ojca waszego, który jest w niebiesiech". A to dlatego, żebyście się stali **podobni do Niego**, zarówno jak dzieci są podobne do swego ojca. Jezus był podobny do Niego, a wszak On ma być dla nas przykładem. Jak wiele z tego, co On robił, i my robić możemy! Czy będziemy prosili Boga, by dopomógł w nauczeniu nas, jak możemy upodobnić się Jemu? Jakich słów potrzeba, by go o to uprosić? Jak najprostszych, byleby z serca płynących: „Boże, Ojcze nasz, chcemy być Twojemi prawdziwemi, kochającemi dziećmi. Dopomóż nam poznawać Cię z każdym dniem lepiej, byśmy się stali podobni do Ciebie, tak jak Jezus był do Ciebie podobny. Wspólnie odmówić „Ojcze nasz."

LEKCJA TRZECIA. DNIA 19 LIPCA.

DLACZEGO SIĘ MODLIMY?

I. PRZYGOTOWANIE DLA NAUCZYCIELKI. CEL LEKCJI.

Udostępnić dzieciom pojęcie o modlitwie, jako o drodze bardziej skutecznej, prawdziwej i pomocnej w obcowaniu z Bogiem, niż **zanoszenie próśb**: obudzić w nich zrozumienie, w jaki sposób należy się modlić.

PYTANIA NIEZBĘDNE DO ROZWAŻANIA DLA NAUCZYCIELKI.

Jakie jest ogólne stanowisko wobec modlitwy w czasie nabożeństwa w szkole niedzielnej? Czy wśród jej członków panuje uczucie uszanowania, czci i współudziału? Jeżeli nie, co jest tego powodem? Czy nie są modlitwy zbyt długie, lub wypowiadane zazwyczaj językiem dorosłych? W jaki sposób można zaradzić temu, by dzieci brały żywy udział w ogólnych modlitwach?

MATERJAŁ DO UŻYTKU NAUCZYCIELKI.

Biblja. Ezdrasz 8:21—23; Mat. 6:5—15; Mar. 1:32—39; Łuk. 10:17, 21.
Wiersz do zapamiętania: Ręka Boga naszego jest nad wszystkimi, którzy go szukają uprzejmie." (Ezdr. 8:22.)

II. W KLASIE. PRZYGOTOWANIE.

Niech nauczycielka przejrzy starannie śpiewnik, używany w Szkole Niedzielnej i zaznaczy hymny o formie i języku modlitwy; z nich należy wybrać te, które posiadają istotne znaczenie dla młodszych dzieci. Z niektórych można zużytkować jedną tylko, lub dwie zwrotki. Te ustępy z hymnów, zarówno jak i z psalmów, dopomogą dzieciom do nabycia ducha, myśli i języka modlitwy.

ROZMOWA.

Każdy prawie chłopczyk lub dziewczynka, przychodzący do naszej Szkoły, nauczyli się czegoś o modlitwie. Może mi powiecie o tem, na co zwróciliście uwagę. (Niektóre dzieci mogą wskazać na modlitwy, zdawna ułożone, które zwykły powtarzać, inne nadmienią o odpowiedniem zachowaniu się przy modlitwie, o zamykaniu przy tem oczu, o pochyleniu głowy, lub klękaniu. Jeszcze inne powiedzieć mogą, że nie jest rzeczą konieczną modlić się głośno, lub na pewnem, zgóry wyznaczonem, miejscu. Niech nauczycielka przestrzeże dzieci przed niebezpieczeństwem mechanicznego, bezmyślnego powtarzania modlitw i opowie im

o kręconych młynkach, z zawartą wewnątrz modlitwą, używanych częstokroć przez buddystów.

Czy nie zdarzało się, by **wasze** modlitwy mogły być porównane do tych kręconych młynków? Czy zastanawiałyście się kiedykolwiek poważnie, w jakim celu się modlicie? Czy zdarzało się wam prosić Boga, z własnej woli, o pomoc i pociechę, gdy was dotknęło ciężkie zmartwienie? Czy prosiliście Go, by dał wam odwagę i siłę do spełnienia dobrego uczynku; wówczas, gdy byliście do złego kuszeni? Czy w chwilach radości i szczęścia nie czuliście w serduszkach potrzeby podziękowania Bogu, czy nie zeznawaliście, że **Jemu, przedewszystkiem**, zawdzięczaliście doznane zadowolenie?

Modlitwa może zawierać się **w mówieniu, opowiadaniu**, lub **śpiewaniu** o Bogu. Może nawet nie zamykać się **w słowach**, bo nie znajdujemy nieraz odpowiednich słów. Bóg jednak jest zawsze w pobliżu i czyta myśli nasze.

Gdy się zbieramy wspólnie w kaplicy, lub w klasie, na Szkołę Niedzielną pastor, lub przewodniczący modli się głośno, a obecni powtarzają, co słyszą w duchu. Cieszymy się w sercu, że tak wielu modli się wspólnie do jednego Ojca. Przypuśćmy jednak, że nie wsłuchujemy się w treść i znaczenie modlitwy, ży myśli nasze są w tej chwili dalekie od Boga, czy Bóg zechce nas wysłuchać? Przypuśćmy, że w tym czasie pozwalamy sobie na szepty, uśmiechy, że oglądamy się dookoła, lub kręcimy się niespokojnie, czy nie rozumiemy, że tem przeszkadzamy innym, że ich gorszymy, bo ci, którzy są w pobliżu, nie mogą zebrać myśli, by się modlić w skupieniu? Jak, według waszego rozumienia, powinniśmy się zachowywać, by szczerze i skutecznie wziąć udział w ogólnej modlitwie i innym dopomóc do ścisłego połączenia się z Bogiem?

Nieraz ci, którzy sami umieli się modlić i wzywać Pana, dopomagają nam w znalezieniu odpowiednich słów i myśli, gdy się zwracamy do Ojca naszego. Wiele pięknych modlitw zawiera się w Psalmach — gdy je odczytujemy, nieraz przychodzi nam na myśl: „To są właśnie uczucia, które i we mnie się budzą!" Odszukajcie w waszych Bibljach Księgę Psalmów. Zacznijcie od Psalmu 9-go. Odszukajcie w nim te wiersze, które wybralibyście, jako modlitwę. (Niech nauczycielka wypisze na tablicy następujące numery Psalmów i odpowiednie wiersze: Ps. 25:4, 5; 52:10; 104:24; 143:10ab. Niech każde z dzieci wskaże, jakie zdanie wybiera jako modlitwę.)

LEKCJA CZWARTA. DNIA 26 LIPCA.

W JAKI SPOSÓB BÓG ODPOWIADA NA MODLITWY?

I. PRZYGOTOWANIE DLA NAUCZYCIELKI. CEL LEKCJI.

Dopomóc dzieciom w należytem zrozumieniu istotnego celu i znaczenia modlitwy; obudzić w nich, rozwinąć i utrwalić poczucie społeczności z Bogiem przez modlitwę.

PYTANIA NIEZBĘDNE DO ROZWAŻANIA DLA NAUCZYCIELKI.

Jakim jest dla was rzeczywisty cel i znaczenie modlitwy? Czy przypuszczacie, że odmawiane przez starszych modlitwy, lub odnalezione w Biblji, przynoszą wam pożytek?

MATERJAŁ DO UŻYTKU NAUCZYCIELKI.

Biblja. Nehem. 1:4 do 2:8; Jonasz 4:1-11; Łuk. 6:12.

Wiersz do zapamiętania: „W Bogu wybawienie moje, i chwała moja, skała mocy mojej; nadzieja moja jest w Bogu."

Osnowa lekcji. Wpierw, nim Nehemjasz otrzymał wiadomość o klęskach, które dotknęły jego rodaków i stolicę jego ojców, przyswoił on był sobie chwalebny zwyczaj modlenia się często i w skupieniu. Był on Żydem, zrodzonym na

obczyźnie, w niewoli. Od najwcześniejszych lat wychowywano go w głębokiej czci dla Jehowy, więc i teraz, pomimo że był urzędnikiem na dworze perskiego króla, zachował pamięć o Bogu i o dawnej chwale — zarówno stolicy, jak i świątyni, chociaż znał je tylko z opowiadań starszego pokolenia. Uderzającym punktem w przeżyciach Nehemjasza, dotyczących odpowiedzi Boga na zanoszone do Niego modlitwy, jest okoliczność, że, wylawszy swe serce przed Panem i utrwaliwszy się w ufności co do kierownictwa, o które Go prosił, zwrócił się śmiało do króla z prośbą, którą uważał za słuszną i godziwą. Czuł on, że Bóg z nim współpracuje, a modlitwy jego były wyrazem głębokiej wiary, że mogą one służyć do uzyskania Jego pomocy w potrzebie. Wobec tego modlitwa szła równolegle z czynem.

II. W KLASIE. PRZYGOTOWANIE.

Niezbędna jest uczciwa szczerość wobec dzieci ze strony nauczycielki, jeżeli chce im dopomóc w zdobyciu wiedzy i przeżyć religijnych. Wpierw nim podejmie się udzielenia im pewności, że **Bóg odpowiada na modlitwę**, niech się zastanowi, jakiemi były jej własne przeżycia, jakie jest ustosunkowanie jej pojęć i wiary względem modlitwy. Wiele dzieci wyobraża sobie modlitwę, jako magiczną formułkę, która, w ich pojęciu, może bądź poskutkować, bądź też zawieść. Nie nauczyły się one od otoczenia, w którem wzrastają, że są dalekie od prawdy; nie przekonały się same, że modlitwa jest częstokroć sposobnością i drogą do wyrażenia radości, do uświadomienia sobie obecności Boskiej, do wylania uczuć wdzięczności i uwielbienia! Jak wielu spotykamy dorosłych chrześcijan, którzy również nie znają jej we własnem oświetleniu. Niemasz bardziej doniosłego odkrycia, jak wszechstronne poznanie istotnego oblicza modlitwy.

Rozmowa. Przed tygodniem zastanawialiśmy się nad pytaniem: **dlaczego** się modlimy? Przypuszczam, że wszyscy wśród nas uzyskali w tych, lub innych okolicznościach pomoc, oświecenie, pociechę, zadowolenie, lub radość po szczerej modlitwie do Boga, Ojca naszego. Sądzę też, że możemy daleko więcej dowiedzieć się o prawdziwem znaczeniu modlitwy, jeżeli postaramy się zrozumieć, **w jaki sposób odpowiada Bóg na modlitwę**. Czy zdarzało się wam kiedy prosić Boga, by wam coś dał, lub by się coś wydarzyło. W wyniku jednak, ani otrzymaliście tego, o co prosiliście, ani się wydarzyło to, czego pragnęliście. Nawet i dorośli nieraz w ten sposób się modlą — a następnie myślą: „Jaką mamy korzyść z modlitwy? Bóg nie odpowiada na nasze prośby!“ Zdarza się to, ponieważ oni ani się zastanowili, ani zrozumieli, jakim jest Bóg. **Ty** nie jesteś Jego jedynem dziecięciem. On pamięta i troszczy się o wszystkich na całym świecie, jako kochający Ojciec. Będąc samą miłością i mądrością, pojmuje, że nieraz prosimy o rzeczy niemądre i niesłuszne. Wszak uczynił On nas zdolnymi do zastanawiania się, do pracy, do wspierania jedni drugich, dzięki czemu możemy zdobywać sami i dawać innym najcenniejsze i najpiękniejsze dary, możemy posługiwać się władzami naszego ducha i umysłu, osiągając zdumiewające wyniki. We wszechświecie zaprowadził On ład i porządek: słońce, księżyc i gwiazdy trzymają się dróg, które im wyznaczył, rzeki i oceany, wiatry i burze, wszelkie zjawiska przyrody są Mu posłuszne, życie i wzrost ludzi, zwierząt i roślin w Nim biorą początek. Gdyby było inaczej, niczegobyśmy się od nich nie nauczyli, a i o naszem własnem istnieniu nic pewnego nie zdobylibyśmy. Bóg nie zawiesza wykonania swych nakazów dlatego, że ja, lub wy, prosimy dziś o słońce, a jutro — o ożywiający deszczyk... Gdy zaniedbacie starannego pielęgnowania waszych zębów, w wyniku czego zaczną się one psuć i sprawiać wam dotkliwy ból, nie wysłucha Bóg prośby waszej o uśmierzenie cierpienia. Gdy się nie nauczycie zadanej wam lekcji, na nic się zda modlitwa do Boga, by ją dobrze wydać. Otwórzcie w waszych Bibljach Ewangelję Mateusza, rozdział 6. Jest to dalszy ciąg tego, co nazywamy „Kazanie na Górze”, ponieważ wiemy, że Jezus wstąpił na górę i stamtąd nauczał liczne tłumy. Odszukajcie wiersz 8, przeczytajmy go wspólnie: „Wie Ojciec wasz, czego potrzebujecie, pierwej niżbyście go prosili.” Zwróćcie uwagę na słowa: „**czego potrzebujecie**“, a więc nie **czego się wam zachciewa**. Dalej mówi Jezus, że jeżeli Bóg „trawę polną tak przyodziewa”, o ileż więcej dba o swoje dziatki! Prosimy Ojca niebieskiego, by nam udzielił odwagi w przyznawaniu się do wiary, cierpliwości w znoszeniu wszelkiego rodzaju utrapień, wyrozumiałości na błędy i prze-

winienia rodzeństwa, lub kolegów, sił do przezwyciężania pokus, do zwalczania trudności; by serca nasze wypełnił pogodą i radością — nawet w chwilach najbardziej mrocznych i uciążliwych.

Mamy dziś opowiadanie o człowieku, który prosił Boga, by mu dopomógł w ciężkiem przedsięwzięciu i pokierował krokami jego, a następnie ufając w moc i opiekę bożą, poszedł śmiało naprzód, nie szczędząc sił i trudów, by dokonać wielkiego dzieła dla dobra swego narodu. (Opowiedzieć dzieciom dzieje Nehemjasza).

Dyskusja. Czy nie jest rzeczą cudowną, że Bóg, przy naszym współudziale, odpowiada na nasze modlitwy? Czego my sami nie jesteśmy w stanie wykonać, On za nas czyni; równocześnie jednak ukazuje nam, co przy Jego pomocy, możemy osiągnąć, o ile jesteśmy ufni i odważni.

Dużo mówiliśmy o modlitwie; mam nadzieję, że zaczynamy rozumieć, co ona znaczy w życiu naszem i jak należy się modlić. Odnaleźliśmy w Psalmach słowa modlitwy, które możemy przyswoić sobie, zarówno i w Hymnach. Czy nie zechcielibyście spisać tych myśli? One nam dopomogą do wyrażenia Bogu tego, co serca nasze pragną Mu wypowiedzieć. Który z Psalmów radzibyście wybrać? Może odszukamy słowa z 1 Kroniki 29:14 — modlitwę Dawida za swój lud, który złożył Bogu dary. Może na wstępie do zamierzonego zbioru umieścimy Modlitwę Pańską? Które z hymnów zużytkujemy? A może poprobujemy wyrazić w kilku słowach nasze własne myśli? Może przyniesiemy Bogu modlitwę na naszą klasę?

LEKCJA PIĄTA. DNIA 2 SIERPNIA.

ODDAWANIE CZCI BOGU ŚPIEWEM I MUZYKĄ.

II. PRZYGOTOWANIE DLA NAUCZYCIELKI. CEL LEKCJI.

Dopomóc dzieciom w zrozumieniu prawdy, że przez muzykę możemy wyrazić nasze uczucia Bogu i pojęcia o Bogu; obudzić w nich przeświadczenie, że muzyka i śpiew przyniosą im radość, pozwolą im głębiej i szczerzej uczcić Ojca niebieskiego.

PYTANIA NIEZBĘDNE DO ROZWAŻANIA DLA NAUCZYCIELKI.

Jakie hymny najwięcej podobają się dzieciom? Dlaczego **te** mianowicie? Czy spowodu, że są im dobrze znane? Czy też dlatego, że są o żywym rytmie? o wdzięcznej melodji? Czy dzieci zastanawiają się nad znaczeniem **słów**? Czy piękny i wartościowy hymn pomnaża ich zapał i radość w uwielbieniu Boga?

MATERJAŁ DO UŻYTKU NAUCZYCIELKI.

Biblja. Psalm 8:3-5; 19:1-3; 36:5-7, 10; 100; 104:10-14, 16-18, 24; 105:1-5.
Wiersze do zapamiętania: Psalm 100.

Osnowa lekcji. Księga Psalmów otrzymała nazwę Hebrajskiego Hymnału— i bardzo słusznie! Wiele z pośród Psalmów powstało przy poszczególnych okolicznościach, jak np. Psalm 24, z okazji sprowadzenia Arki do Jerozolimy, oraz te, które służyły ku uczczeniu wielkich dni świątecznych, jak Psalmy 111-118. Cześć przynoszona Bogu i muzyka zdawały się zespolone od najdawniejszych czasów w pojęciu ludu hebrajskiego, zarówno jak i innych narodów starożytnych. Żaden z nich jednak nie wyśpiewał i nie przechował tak wzniosłego i szlachetnego zbioru religijnej poezji, wyrażonej w formie tak skończonego piękna, jak owe Psalmy hebrajskie! Dostarczyły one i chrześcijańskiemu światu, we wzniosłym języku, nieśmiertelnego wzoru przeżyć i uczuć religijnych — chwały, uwielbienia, dziękczynienia, ukorzenia się i ubłagania.

II. W KLASIE. PRZYGOTOWANIE.

Śpiewanie pięknych hymnów jest źródłem szczerej radości dla dzieci, zarówno jak i ośrodkiem, służącym do rozwoju w nich uczuć społeczności, dobrej

woli i gotowości wielbienia Boga. Hymny jednak używane podczas ogólnego nabożeństwa niezawsze są pięknemi hymnami, a częstokroć wcale dla dzieci nieodpowiedniemi. Obowiązkiem nauczycielki jest przejrzeć starannie hymnał, wynotować w nim te pieśni, które mogą przynieść istotną korzyść, jako wartościowe pełne rytmu i melodji.

ROZMOWA.

Czyście się kiedy zastanawiały nad tem, w jakim celu śpiewamy hymny w kaplicy i w szkole? Pomyślcie poważnie, jaki hymn wam się najwięcej podoba, nietylko ze względu na melodję, ale też na treść i jej znaczenie? Dlaczego tak go lubicie? Co odczuwacie, gdy go wspólnie śpiewamy?

HYMNY NARODU HEBRAJSKIEGO.

Czy wiecie która księga Biblji jest w rzeczywistości, księga hymnów? Słowo **psalm** oznacza **hymn**. Gdzie Izraelici śpiewali te hymny? Odszukamy wspólnie wiadomości o tem w naszych Bibljach.Odnajdźcie 5a Księga Mojżesza 31 : 22, 30. W następnym rozdziale mamy pieśń, czyli hymn do zapamiętania. Odnajdźcie wiersz 7. Otóż tego wiersza uczyli rodzice swoje dzieci, by utrwalić w ich sercach pamięć o Boskiej mocy i dobroci. Następnie w I Kroniki 25 : 5 — 7 znajdziecie wzmiankę o muzykantach i śpiewakach, których wyznaczył Król Dawid do służby w domu Bożym; widzicie, jak starannie byli oni ćwiczeni w śpiewach i muzyce na cymbałach, lutniach i cytrach. Niektóre z hymnów stanowią modlitwę. Odnajdziemy Ps. 141 : 1 — 3; 67 : 1 — 3; 63 : 1 — 3. Niektóre są pieśniami chwały i radości: Ps. 81 ; 1 — 3; 92 : 1 — 3; 95 : 1 — 6; 136. Psalm 136 jest wspaniałym i wzniosłym hymnem dla śpiewaków i chórów, które sobie wzajemnie odpowiadają. Możecie łatwo sobie wyobrazić liczny chór śpiewaków, stojących na stopniach świątyni, przyodzianych w białe szaty, rozdzielonych na dwie grupy, kolejno sobie odpowiadające. Nieraz bywało po dwa chóry, a wówczas ludzie którzy nie siedzieli, jak my dziś, wewnątrz kościołów, ale stali w podwórzach świątyni, podawali sobie kolejno w śpiewie. Naród hebrajski znajdował, że muzyka dopomagała mu w wyrażaniu Bogu uczuć wdzięczności, oraz tęsknoty służenia Mu. A teraz odszukajmy wiersze do zapamiętania: jest to krótki psalm łatwy do nauczenia się. Możemy go powtórzyć, jak to czyniły chóry śpiewaków, przed wielu wiekami, pomimo, że nie znamy melodji, którą się posługiwali. Rozdzielimy klasę na dwie grupy. Cała klasa wspólnie przeczyta dwa wiersze następnie pierwsza grupa odczyta wiersz trzeci, a cała klasa wspólnie wiersz czwarty, pozostawiając wiersz piąty dla drugiej grupy.

W następną niedzielę będziemy omawiali inny sposób, mogący służyć do oddania czci Bogu. Nim to nastąpi, podaję wam dwa pytania, nad ktoremi się zastanówcie podczas tygodnia; jakiego rodzaju dary możemy przynieść Bogu? W jaki sposób, wogóle, możemy coś dla Niego uczynić?

LEKCJA SZÓSTA. DNIA 9 SIERPNIA.

ODDAWANIE BOGU CZCI PRZEZ SKŁADANIE DARÓW.

I. PRZYGOTOWANIE DLA NAUCZYCIELKI. CEL LEKCJI.

Skierować myśl dzieci ku zrozumieniu prawdy, że składanie darów kościołowi w celu niesienia mu pomocy w pracy, przyczynienia się ku jego upiększeniu, wzmożenia jego wpływu, ułatwienia mu dzieła miłosierdzia w stosunku do potrzebujących wsparcia, może stać się wyrazem czci i uwielbienia naszego Ojca niebieskiego; dopomóc im do uświadomienia sobie, że duch miłości czci i społeczności uświęca przynoszone dary; wskazać im sposoby odmówienia sobie w niejednem, by móc tym kosztem przysporzyć trochę radości bardziej od nich potrzebującym.

PYTANIA NIEZBĘDNE DO ROZWAŻANIA DLA NAUCZYCIELKI.

Jak uczniowie zapatrują się na składanie datków niedzielnych? Czy są dostatecznie uświadomieni w jakim celu się zbiera i jaki z nich robi się użytek?

MATERJAŁ DO UŻYTKU NAUCZYCIELKI.

Biblja. 2 Mojż. 25:1—22; 35:1, 20 do 36:7.
Wiersz do zapamiętania: „Oddajcie Panu chwałę imienia jego; przynieście dary, a wnijdźcie do sieni jego". (Psalm 96:8)

Osnowa lekcji. Opowiadanie o przynoszeniu darów na budowę przybytku na puszczy i świątyni w Jerozolimie. 2 Mojż. 35:20—36. Po ustanowieniu porządku służby przez kapłanów i lewitów, oraz rozlicznych przepisów o ofiarach, określona ilość pewnych ofiar w zwierzętach, oliwie, ziarnie i innych owocach ziemi, wymagana od każdego dorosłego Izraelity, została wydzielona kapłanom ku ich utrzymaniu. W 5 Księdze Mojż. 18:1—9 znajdujemy zaznaczony krótki przegląd „prawa", przynależnego kapłanom Lewitom od ludu, a również w 5 Mojż. 14:28, 29. Wszystkie te ofiary uważano za składane Panu, gdyż przybytek był miejscem Jego zamieszkania, a kapłani byli Jego sługami.

II. W KLASIE. PRZYGOTOWANIE.

Nie jest rzeczą łatwą wytłumaczyć dzieciom system przynoszenia ofiar w Starym Testamencie, i nie należy na to kłaść nacisku. Przy opowiadaniu o ofiarach na przybytek wystarczy, by one zrozumiały, że lud udzielał z tego, **co posiadał**, a to było używane na upiększenie i zaopatrzenie przybytku; przynosili oni też w darze swój czas, zdolności i pracę ku wzniesieniu go. Następnie ofiarowywali, co mieli ze stad swoich, z pól, z oliwnych ogrodów i z winnic. Część z tego użytkowało się podczas nabożeństw w przybytku, część zaś szła na utrzymanie kapłanów i Lewitów — wszystko jednak razem stanowiło ofiarę **złożoną Bogu**. Z tego dzieci potrafią wyrozumieć, że cokolwiek one udzielają kościołowi, czy to na jaki dział podjętej pracy, czy też dla tych członków, którzy są w niedostatku, lub na jaką inną naglącą potrzebę — stanowi to dar, **przyniesiony Bogu** o ile jest przesiąknięty duchem miłości i ofiarności.

ROZMOWA.

Jakiego rodzaju schronienia posiadali Izraelici w okresie wieloletniej wędrówki z Egiptu do ziemi Chananejskiej? Dlaczego namioty stanowiły najpewniejsze schronienie? Jak oddawali oni Cześć Bogu, gdy rozbili namioty na danem miejscu, by na niem pewien czas pozostać? Każda rodzina wybierała sobie czas na modlitwę i obcowanie z Bogiem — a niejednokrotnie urządzał Mojżesz liczne zebrania, w czasie których objawiał im wolę i nakazy Boga. Potrzebowali oni ponadto, wyznaczonego specjalnie miejsca, gdzie mogliby przynosić cześć Jehowie, rozmyślać o Nim i odczuwać Jego bliską obecność. Jakiego rodzaju miał to być dom, któryby mogli zabierać ze sobą, gdy wyruszali w dalszą drogę? Mógł to być, oczywiście tylko namiot. Musiał to jednak być wspaniały przybytek. Z czego, według waszego przypuszczenia, uczyniono przykrycie namiotu? Odszukajcie ten ustęp w Biblji. Jakich uczuć doznawali Żydzi, gdy przynosili swoje dary? Czyjemi darami je nazywali? Gdy przychodzili na miejsce, wyznaczane przez Mojżesza, do znoszenia darów i tam je składali—czy myśleli w tej chwili o Bogu, który ich był wywiódł z niewoli egipskiej i towarzyszył im nieodłącznie w drodze? Czy „serca ich ochotne były do ofiarowania"? Czy stawali przed Panem z pieśnią na ustach? Gdy przybytek został ukończony, zebrał się lud cały, by chwalić Pana. Nikt nie wszedł do wnętrza, jak my dziś zwykliśmy wchodzić — prócz kapłanów i Lewitów.

Udzielanie darów naszemu kościołowi. Przypuśćmy, że zamierzamy budować kościół. (O ile kościół jest zbudowany, przystosować rozmowę do istniejących okoliczności.) Czy moglibyśmy znosić materjał budolcowy, jak to czynili Izraelici? Cobyśmy mogli zrobić? Czy możemy udzielić darów naszemu kościo-

łowi? Zastanówmy się nad tem. Prócz samego budynku jakie są inne jeszcze przynależności kościoła? Czy są w nim śpiewniki? Ławki kościelne, lub krzesła? Fortepian, lub organy? Przedmioty, służące ku upiększeniu, jak kwiaty, wazony, malowidła? Jeżeli przynosimy co niedzieli ofiary pieniężne — z sercem tak chętnem, jak wówczas Izraelici, czy jest to dar dla kościoła? W jaki jeszcze sposób możemy złożyć dary, któreby świadczyły o miłości naszej do Boga Ojca? Nieraz możemy ofiarować kwiaty; może są inne jeszcze dowody naszych wdzięcznych serc? Pomyślmy o tem wszyscy.

LEKCJA SIÓDMA. DNIA 16 SIERPNIA.

ZACHOWANIE SIĘ PEŁNE CZCI W KOŚCIELE.

I. PRZYGOTOWANIE DLA NAUCZYCIELKI. CEL LEKCJI.

Obudzić w dzieciach zrozumienie, dlaczego spokojne i poważne zachowanie się w kościele dopomaga im i całemu otoczeniu w należytem oddaniu czci Bogu Ojcu. Samo poczucie bliskości Pana, Jego wielkości i chwały powinno obudzić w sercach obecnych uczucie uwielbienia i zaznanie swej własnej marności.

PYTANIA NIEZBĘDNE DO UWZGLĘDNIANIA PRZEZ NAUCZYCIELKĘ.

Czy dzieci jej klasy uczęszczają stale na nabożeństwa? Jak się w tym czasie zachowują? Czy panuje zwyczaj, by siedziały przy rodzicach, bądź też przy niej? O ile są nieuważne, roztargnione, bez należytego poszanowania dla miejsca modlitwy, jaka jest tego przyczyna?

MATERJAŁ DO UŻYTKU NAUCZYCIELKI.

Biblja. 1 Królewska 8: 10-30, 54-61; Psalm 84.

Wiersz do zapamiętania: „Pan jest w kościele świątobliwości swojej; umilknij przed obliczem Jego wszystka ziemio!“ Abak: 2:20.

Osnowa lekcji. Żydzi starego Testamentu wielbili Boga majestatu, świętości, chwały i potęgi. Przybytek a następnie świątynia były **sanktuarjum**, miejscem świętem, „domem dla imienia Pana Boga Izraelickiego”, gdzie cześć i chwała okazywały się jawnie ludowi. Poczucie potęgi Boga, obudzone w narodzie przez jego przewodników, poszanowanie dla domu w którym On przebywał i do wszystkiego, co się w nim znajdowało, ścisły rytuał odprawianych nabożeństw, Kapłani i Lewitowie, biorący w nich udział — wszystko to stanowiło potężny czynnik w wyodrębnieniu jego pojęć i ideałów w stosunku do pogan, z którymi pozostawał w styczności. Wspomnienia, związane ze świątynią jerozolimską, pomagały mu w znacznej mierze podczas niewoli babilońskiej do zachowania wiary w Boga i w Jego osobliwą troskę o niego, jako o naród wybrany.

II. W KLASIE. PRZYGOTOWANIE.

Niech nauczycielka pilnie rozważy sprawę dotyczącą kościoła — jako punktu zbornego, jako miejsca odpowiednio zaopatrzonego w sprzęty niezbędne i warunki zewnętrzne; niech sobie uświadomi jakie jest stanowisko członków jego i wogóle uczęszczających na nabożeństwa? Czy się uzewnętrznia wśród obecnych poczucie poszanowania dla miejsca modlitwy, czy też ma się wrażenie, że jest to dla nich tylko punkt zebrań? Jakie jest zachowanie się dzieci w kościele? Czy odczuwają one, że jest to **osobliwe** miejsce, miłe ich sercom, a jednak odmienne od domu rodzinnego, lub też od szkoły? A może przejawiają niedość poszanowania, oznaki roztargnienia, pewne znudzenie, potrącają się wzajemnie, uśmiechają się i porozumiewają się szeptem? Postawa dzieci w znacznej mierze zależy od postawy starszych. Najlżejszy zły przykład nieomieszkają wykorzystać!

Rozmowa. Rozpoczniemy dziś zebranie od opowiadania. Czy umiecie myśleć **obrazami**? Postarajcie się wyobrazić sobie to, o czem będziemy mówili. Ostatniej niedzieli rozważaliśmy szczegóły urządzenia przybytku. Obecnie lud już poraz pierwszy zebrał się przed namiotem. Czy możecie przedstawić sobie ten wspaniały obraz? Mnogie rzesze stoją dokoła, na podwórzu, ogrodzonem zasłonami, Aaron i jego synowie w bogatych szatach haftowanych w kolorach niebieskich i szkarłatnych, znajdują się z Mojżeszem, u wejścia do przybytku, liczne tłumy nieco opodal — wszyscy w głębokiej ciszy i uroczystem oczekiwaniu, z myślą ku Bogu zwróconą i w poczuciu Jego bliskości. Jestem przekonana, że wszyscy obecni do końca życia zachowali w pamięci przeżywane w owej chwili wrażenia.

Długie lata upłynęły od tego czasu. Izraelici już oddawna byli w posiadaniu ziemi Chananejskiej. Wzmogli się, jako naród, w siłę i bogactwa. Dookoła panuje dobrobyt, wznosiły się miasta, osady, fermy, ciągnęły się winnice i pola uprawne nad tem wszystkiem jednak górowała na wzniesieniu wspaniała świątynia jerozolimska — miejsce oddawania czci Bogu. Zbudowana była z drzewa cedrowego, jodłowego i oliwnego, z ciosanych kamieni, wyłożona złotem, z dwoma ogromnemi, błyszczącemi filarami z bronzu u frontowego krużganku. Wszystko w niej było skończenie piękne i godne podziwu. Przed świątynią, na wzniesieniu, by móc być przez wszystkich widziany, stał król Salomon, przyodziany w najpiękniejsze szaty. Ucichły śpiewy, zamilkły dźwięki trąb, harf i cymbałów. Zapanowała głęboka cisza, nawet dzieci uspokoiły się — wszyscy odczuli bliskość Boga, wszyscy mieli wrażenie, że ich otacza chwała Jego i potęga. Wówczas król zaczął się modlić za siebie i za swój naród, błagając Najwyższego, by był z nimi i by im błogosławił. A gdy zamilkł, zebrany lud zawołał jednogłośnie. „Chwała Panu, gdyż dobry jest, a miłosierdzie jego trwa na wieki". Czy możecie uprzytomnić sobie ten wspaniały widok? Wszyscy obecni pamiętali ten dzień przez całe życie; opowiadali o nim dzieciom i wnukom ci zaś, którzy czasem pozostawali zdala od ojczyzny, wspominali dobroć i chwałę Bożą, ilekroć myśleli o świątyni jerozolimskiej.

Dyskusja. W czem nasz kościół przypomina przybytek i świątynię? Czy jest on domem czci i uwielbienia? W czem się różni od świątyni hebrajskiej? Czy wszyscy u nas wchodzą do wnętrza kościoła? Czy biorą większy udział, niż Żydzi, w nabożeństwie? Czy kościół nasz jest miejscem, w którem chętnie przebywamy? Służy on nam nietylko do modlitwy, ale i do zebrań, na którym omawiamy poważne sprawy, zamierzamy pożyteczne poczynania. Do równie dobrych celów służą nasze domy i szkoły — w czem jednak od nich **różni** się kościół? Czy pamiętacie, komu nasz kościół został poświęcony? (Należy przystosować tę część dyskusji do naszego własnego kościoła. Może jeszcze nie został poświęcony, lub może to miało miejsce przed wielu laty, o czem dzieci nie mogą pamiętać. Należy im wyjaśnić, że kościół został poświęcony, czyli **oddany** specjalnie Bogu, do Jego użytku, by dopomóc tym, którzy w nim się zbierają, do poznania Boga, do ukochania Go ponad wszystko i do służenia Mu godnie. Wobec tego możemy w ścianach naszego kościoła zbierać się nietylko dla przynoszenia Mu czci, ale dla nauki hymnów, dla ćwiczenia chórów, dla narad nad sprawami, mającemi służyć ku chwale Ojca naszego — słowem wogóle dla wszelkiej zbożnej pracy — pod warunkiem jednak, byśmy stale pamiętali, że to Dom Ojca naszego, w którym winniśmy zachowywać się jak Jego posłuszne, kochające dziatki.

LEKCJA ÓSMA. DNIA 23 SIERPNIA.

JAK MAMY SWIĘCIĆ NIEDZIELĘ?

I. PRZYGOTOWANIE DLA NAUCZYCIELKI. CEL LEKCJI.

Dopomóc dzieciom w zrozumieniu: (1) Jaki jest istotny cel Niedzieli, jako dnia różniącego się od pozostałych w tygodniu? (2) Czy dobrą jest rzeczą mieć specjalny dzień dla wypoczynku od codziennych trudów, dla uczęszczania do kościoła i dla rozrywek jakich w dniach pracy nie możemy sobie dostarczać? W jaki sposób możemy uczynić niedzielę szczęśliwszym i bardziej wartościowym dniem, niż inne w tygodniu?

PYTANIA NIEZBĘDNE DO ROZWAŻANIA DLA NAUCZYCIELKI.

Jakie bywają zwykłe przeżycia dzieci w dni niedzielne? Czy są te dni i dla nauczycielki wypoczynkiem, służącym ku wzmożeniu sił? Czy i ona odczuwa wartość takiego dnia w tygodniu?

MATERJAŁ DO UŻYTKU NAUCZYCIELKI.

Biblja. 1 Ks. Mojż. 20:8-11; 23.12; Mar. 2:27, 28; Łuk. 6:1-10-

Wiersz do zapamiętania: „Przetoż godzi się w sabat dobrze czynić." (Mat. 12.12.)

OSNOWA LEKCJI.

Stare przepisy Mojżeszowe o zachowaniu sabatu mnożyły się w szczegółach do nieskończoności, dzięki dodatkom ze strony rabinów i uczonych w Piśmie. Z tego powodu zachowanie Sabatu stało się uciążliwem brzemieniem. Cele jego, powody, służące do jego ustanowienia, zatraciły się nieomal zupełnie za czasów Jezusa, Nauka Pana naszego, który zawarł cały Zakon i proroków w dwóch wielkich przykazaniach **miłości** ku Bogu i bliźniemu, ugodziła bezpośrednio w podstawy okrucieństwa, oraz bezużyteczności praw i kar, ustanowionych przez uczonych i Faryzeuszów. Nie było dla niego różnicy w dniach, gdy chodziło o zaspokojenie potrzeb ludzi, lub o uśmierzenie ich cierpień. Uszanował On jednak zwyczaj chodzenia do Synagogi w dni Sabatu i nie mamy powodu przypuszczać, że nie uważał go za radosny dzień wypoczynku—o ile nie zaszła potrzeba pośpieszenia komukolwiek z pomocą i ratunkiem. Wychowywał się i wzrastał w żydowskiej rodzinie, gdzie zwyczaje były w poszanowaniu i niewątpliwie zachował o nich miłe w sercu wspomnienie. Dwa Jego, zaznaczone w Ewangeljach, orzeczenia świadczą jednak wyraźnie o zajętem przezeń stanowisku: „Przetoż godzi się w sabat dobrze czynić," (Mat. 12:12b.) i „Sabat dla człowieka uczyniony, a nie człowiek dla sabatu." (Mar. 27.)

II. W KLASIE. ROZMOWA.

Zacznijmy od przeczytania w Biblji opowiadania o Jezusie i Sabacie. Dostrzegamy tu dwa żywe obrazy. Chciałabym wiedzieć, czy je przedstawiacie sobie w waszej wyobraźni? Było to w czasie, kiedy pszenica, jako dojrzała, miała być zżęta. Czy możecie wyobrazić sobie uczniów, idących. wraz z Jezusem, wąską ścieżką wzdłuż łanów zboża, zasłuchanych w to, co do nich mówił, a równocześnie sięgających raz po raz po kłosy pszeniczne, które pocierali o dłonie, wyłuskując z nich ziarna i wkładając je do ust? Czy widzicie opodal surowe, ponure twarze Faryzeuszów, przypatrujących się im nieżyczliwie i podejrzliwie — radych w tem doszukać się winy? Przeczytajmy wspólnie to opowiadanie. (Łuk. 6: 1—5.)

Drugi obraz ma miejsce w synagodze. Tu również dostrzegamy Faryzeuszów o długich brodach, w powłóczystych szatach, śledzących spodełba wchodzących do wnętrza Jezusa i uczniów. W głębi stoi kaleka, którego uschnięta ręka zwisa bezwładnie. I cóż się stało? Przeczytajmy następne opowiadanie. (Wiersze dalsze: od 6—10.)

Czy znajdziecie w tem opowiadaniu wskazówkę, daną przez Jezusa, która i nam dopomoże w zrozumieniu, co należy czynić w dni Bogu poświęcone? („Godzili się w sabaty dobrze czynić, czyli źle czynić?")

DYSKUSJA.

Pomówmy o naszej niedzieli. Jak wam się zdaje, co było przyczyną wyznaczenia jednego dnia w tygodniu — wolnego od wszelkich zajęć i spraw powszednich, a poświęconego, w miarę możności, wypoczynkowi? (Należy nauczycielce poddać dzieciom istotne powody). Czy sądzicie, że dobrą jest rzeczą mieć do rozporządzenia taki właśnie dzień—**różniący się** od innych dni z wielu względów?

Jaką mamy jeszcze przyczynę przerywania w tym dniu większości zajęć, zamykania szkół i sklepów? (By dać ludziom sposobność wzięcia udziału w nabożeństwie, w zbiorowych modlitwach, słowem, by więcej poświęcić czasu Bogu i lepiej Go poznać.) Wyobraźcie sobie, że nie byłoby oznaczonego na ten cel dnia?, że każdy dowolnie mógłby sam go sobie wybrać — stosownie do okoliczności? Ilu kłopotów, niepokojów i nieporozumień stałoby się to powodem? Czy, w waszem przekonaniu, niedziela powinna być szczęśliwym dniem, radosnym, uprzywilejowanym? Czy, dzięki niedzieli, nie powinien każdy z członków rodziny czuć się lepszym w poniedziałek rano? Zastanówmy się nad tem. Macie tu papier i ołówki. Niech każde z was po namyśle, odpowie na pytanie: „W jaki sposób chciałbym spędzić niedzielę?“

Odmówić wspólnie „Modlitwę Pańską“.

LEKCJA DZIEWIĄTA. DNIA 30 SIERPNIA.

PRAWO JEST NIEZBĘDNE NARODOM.

I. PRZYGOTOWANIE DLA NAUCZYCIELKI. CEL LEKCJI.

Dopomóc dzieciom w zrozumieniu wartości i skuteczności przyjętych praw, czyli przepisów życia w każdej społeczności; sięgnąć myślą w przeszłość do czasów nadania dziesięciu przykazań Boskich tak, by dzieci pojęły ich pochodzenie i zważyły ich doniosłość w rozwoju narodu hebrajskiego.

PYTANIA NIEZBĘDNE DO ROZWAŻANIA DLA NAUCZYCIELKI.

Czy mogą mieć dla każdego człowieka istotną wartość dzieje nadania dziesięciu przykazań? Dlaczego? Które z tych przykazań zachowały dotychczas najwyższą wartość dla przeżyć dzieci?

MATERJAŁ DO UŻYTKU NAUCZYCIELKI.

Biblja. 2 Mojż. 17:1 — 7; 18:13 — 23; 20:1 — 17.

Wiersz do zapamiętania: „Wszystkie słowa, które rzekł Pan, uczynimy“. (2 Mojż. 24:3.)

OSNOWA LEKCJI.

Gdy naród żydowski rozpoczął wędrówkę po wyjściu z Egiptu, pojęcia jego o Bogu były bardzo powierzchowne. Zachował on wprawdzie w ciągu długiego pobytu wśród ludzi, których wierzenia były całkowicie odmienne, ideał niewidzialnego Boga panującego bezpodzielnie i nie posiadającego ziemskich kształtów, wyobrażenia te jednak musiały być niezmiernie mgliste i zagmatwane. Mojżesz miał je uczynić jasnemi i obowiązującemi dla całego ogółu. On ich uczył ufać Bogu i służyć Mu, zachowując życzliwość i sprawiedliwość jedni względem drugich, szanując prawa do życia innych narodów, radując się życiem rodzinnem i przestrzegając dobrego imienia. Pierwsze cztery przykazania podają przepisy stosunku i zachowania się względem Boga; pozostałe sześć zawierają obowiązki względem bliźnich. Obejmują one najprostsze wskazówki wspólnego pożycia w zgodzie i jedności. Nie są one szczególną właściwością narodu hebrajskiego: większość z nich odnajdujemy, jako zasadniczy pierwiastek, w przepisach innych narodów starożytnych. Dziesięcioro przykazań służą jako podwalina należytego i sprawiedliwego stanowiska względem Boga, oraz względem ludzi. Jezus objawił nam Boga, jako Ojca kochającego i miłosiernego, a nakazy, żądające sprawiedliwości względem bliźnich, wyniósł na wyżyny wspaniałomyślności, miłości i samozaparcia się.

II. W KLASIE. ROZMOWA.

Chciałabym usłyszeć od was odpowiedzi na niektóre pytania. Zastanówcie się wpierw jednak dobrze, nim mi odpowiecie. Gdyby kierowca samochodu umyślił pędzić po jednej z głównych naszych ulic z szybkością 60-u kilometrów na godzinę, co by się wydarzyło? Mógłby przejechać kogoś z pośród przechodniów, mógłby zderzyć się z innym samochodem a nawet gdyby tego uniknął, co spotkałoby jego osobiście? Za co dostałby się do aresztu? (Ponieważ istnieje prawo przeciwko zbyt szybkiej jeździe.) Dlaczego powstało takie prawo? Gdyby jechał autem po otwartym gościńcu, po gładkiej szosie, gdzieby było mało osad ludzkich i niewielu przechodniów, czy wolnoby mu było rozwinąć szybkość 60-u kilometrów na godzinę? A dlaczego? Wielką stanowi różnicę, gdy miejscowość jest gęsto zaludniona. Wszak prawda? Gdy pierwszy osadnik przybył na to miejsce, które obecnie zamieszkujemy, przed wielu, wielu laty, czy mógł zbudować sobie dom i wykarczować grunt gdziekolwiek mu się podobało? Gdy jednak teraz zamierza ktoś wznieść dom w naszem mieście, co mu należy uczynić? Dlaczego są potrzebne prawa i przepisy, gdy ludzie skupiają się gromadnie? Czy mógłby każdy z osobna rządzić się własnem prawem? Dlaczego nie mógłby? Czy każdy naród posiada swoje prawa, tak zwany kodeks, lub statut?

Żydzi pozostawali długie lata w Egipcie, ulegając prawom miejscowym, które z nich uczyniły niewolników — ograniczając ich swobodę, gdyż każdy właściciel takiego niewowolnika mógł z nim uczynić, co mu się podobało. Znacie opowiadanie o Mojżeszu, który wywiódł Izraelitów z Egiptu i przyprowadził ich do krainy, którą niegdyś posiadali ich praojcowie. Pamiętacie, że król egipski, po długim oporze, pozwolił im wyjść z Egiptu pod wodzą Mojżesza. Nie byli oni jeszcze wówczas narodem — było to raczej wielkie zgromadzenie rodzin, z licznemi stadami owiec, z dobytkiem, wędrujące wspólnie, przebywające w namiotach. Mojżesz jednak był mężem mądrym — Bóg mu udzielił umiejętności odczuwania potrzeb rodaków, a przedewszystkiem potrzeby posiadania ustanowionych praw, którymby wszyscy podlegali, a któreby przypominały im Boga, ich istotnego Przewodnika i Opiekuna, oraz nauczyłyby ich czcić Go i Jemu służyć. Gdy Mojżesz odosobnił się od ludu i udał się na górę, by tam modlić się i wsłuchiwać w głos Boży, powrócił stamtąd ze zbiorem przykazań bardzo krótkich i prostych, tak, że nawet dzieci mogą je zrozumieć i nauczyć się ich napamięć. (Opowiedzieć dzieciom szczegóły pobytu Mojżesza na górze.) Owe dziesięć przykazań były wyryte na dwóch kamiennych tablicach, a ojciec każdej zosobna rodziny był odpowiedzialny za wszystkich jej członków, obowiązanych umieć je na pamięć i stosować w życiu. Wobec tego nigdy nie uległy zapomnieniu, przechodzą z pokolenia w pokolenie drogą ustną, bo książek wówczas jeszcze nie było. Odszukajmy w naszych Bibljach: 5 Mojż. 6:4—7. Gdybyście dziś odwiedzili Synagogę, znaleźlibyście tam dziesięć przykazań, wypisanych na ścianie, w języku hebrajskim. Gdy z czasem poznacie kodeks naszych praw, odnajdziecie tam wspomnienie o powyższych przykazaniach. Czyż nie należy się z naszej strony wdzięczność narodowi żydowskiemu za troskliwe przechowanie w ciągu długich wieków nadanych im przez Boga dziesięciu przykazań, oraz tych cudownych przeżyć, które odczytujemy w Starym Testamencie?

LEKCJA DZIESIĄTA. DNIA 6-go WRZEŚNIA.

PRZESTRZEGANIE PRZEPISÓW UŁATWIA WSPÓŁŻYCIE W RODZINIE.

I. PRZYGOTOWANIE DLA NAUCZYCIELKI. CEL LEKCJI.

Dopomóc dzieciom w uświadomieniu sobie, że szczęście domowe pozostaje w zależności od współpracy i wzajemnej pomocy wszystkich członków rodziny, oraz że przestrzeganie pewnych przepisów obowiązujących ułatwia i uprzyjemnia życie rodzinne. Skierować ich myśl na wyszczególnienie niektórych nakazów, niezbędnych przy współżyciu. W celu wyświetlenia sprawy powołać się na przykład, który im pozostawił małoletni Jezus w domku nazareńskim.

MATERJAŁ DO UŻYTKU DLA NAUCZYCIELKI

Biblja. 2 Mojż. 20:12; Łuk. 2:51, 52; do Efez. 6:1.

Wiersze do zapamiętania. „Dziatki! bądźcie posłuszne rodzicom waszym w Panu; boć to jest sprawiedliwe“ (do Efez. 6:1).

„Oto jako rzecz dobra i jako wdzięczna, gdy bracia zgodnie mieszkają.” Psalm 133:1).

II. W KLASIE. ROZMOWA.

Ilu wśród was ma w domu braciszków, lub siostrzyczki? Ilu — jednych i drugich? Czy są jeszcze i inni członkowie, należący do rodziny — starsi od was, lub młodsi? Czy wszyscy lubią te same rzeczy? Czy wszyscy lubią **robić** to samo? Czy mają wszyscy jednakowe usposobienie, skłonności i upodobania? A mianowicie, czy są wszyscy weseli, ożywieni, pełni dobrej otuchy? Czy są spokojni, cisi i nieśmiali? Czy lubią czytać i uczyć się, czy też wolą pracować przy pomocy narzędzi? (Zachęcić dzieci do zaznaczenia różnic w upodobaniach domowników — nie dopuszczając do krytyki). Czy może być uciążliwą rozmaitość charakterów, skłonności i uzdolnień wśród członków rodziny? Co wam dopomaga do pogodnego i radosnego współżycia? Czy możecie wymienić warunki, któreby w każdej rodzinie ułatwiły współpracę i wzajemne obcowanie? Może to właśnie będą **te zalety,** które panują w waszych domach? A teraz opowiem wam o rodzinie, wśród której mały Jezus spędził swe dziecięce lata. Jakim był, widzimy to już ze słów, które znajdujemy w Ewangelji Łukasza: „I zstąpił z nimi, i przyszedł do Nazaretu, a był im poddany“. „A pomnażał się w mądrości, i we wzroście, w łasce u Boga i u ludzi.“ (Łuk 2:51, 52).

OPOWIADANIE. DOMEK W NAZARECIE.

Przez pewien czas Jezus był jedynem dziecięciem w małym domku i Marja mogła Mu dużo czasu poświęcać. Uczył się chodzić, podtrzymywany przez nią, uczył się mówić, wsłuchując się w słowa, które ona wypowiadała i powtarzał je za nią — zupełnie tak, jak to było i z wami. Stopniowo przybywały i inne dzieci — trzech chłopczyków i dwie dziewczynki. Jezus, jako najstarszy z rodzeństwa, kochał je, był dla nich dobrym i troskliwym braciszkiem. Niewątpliwie matka nieraz mówiła: „Jesteś mi wielką pomocą w doglądaniu małych“. Jeżeli dorósłszy, opowiadał tak piękne przypowieści, to niewątpliwie umiał niemi i dzieci zabawić, gdy matka była zajęta pracą. Niejednokrotnie prowadził chłopczyków w pole, lub pomagał im wspinać się na pobliskie pagórki.

Wkrótce gdy podrósł, większość dnia zaczął spędzać przy warsztacie ciesielskim, pomagając w pracy Józefowi. Narazie, zapewne, wypełniał tylko jego zlecenia podawał mu narzędzia, lub kawałki drzewa; wkrótce można było Mu zaufać w posługiwaniu się narzędziami przy łatwiejszej robocie. Gdy zaś „pomnażał się w łasce“ u tych, którzy Go coraz lepiej znali, stawał się coraz staranniejszym i zdolniejszym robotnikiem, chcąc ulżyć w pracy Józefowi i zadowolić klientów. Cieśla w małem miasteczku nie mógł się wzbogacić, więc też troska o odzież i pożywienie musiała być nieustanną. Prawdopodobnie Jezus nieraz się wyrzekał nowej szaty, by jej nie pozbawić któregoś z młodszego rodzeństwa. Gdy trzeba było odnieść, przypuśćmy, jarzmo, obstalowane na parę wołów, Jezus nie dopuszczał, by je miał dźwigać spracowany Józef, a sam go wyręczał, polegając na swych młodych barkach i zaprawionych do wędrówek nogach. Nie pozwalał również matce nosić ciężkich wiader z wodą, gdy mógł sam to uczynić. Gdy już był rozpoczął swoją działalność, rzekł pewnego razu swym uczniom, którzy się sprzeczali o to, który z nich będzie nazwany „największym“ — „Ten, który jest między wami największy, niech będzie, jako najmniejszy.“ Wobec tego możemy być pewni, że i w latach chłopięcych Jezus nigdy nie ubiegał się o pierwszeństwo w zabawach, ani też nie narzucał rówieśnikom swej woli. Od wczesnych lat uczył się tych pięknych modlitw, które Józef, jako prawowierny Żyd, za przykładem swych ojców, codziennie odmawiał, zarówno jak i psalmów, śpiewa-

nych w dni świąteczne, gdyż w tym ubogim domku nietylko rodzice, ale i dzieci z czcią i miłością zwracały się do Boga.

Dyskusja. Przypuszczam, że każdy z nas, obecnych, mógłby obmyśleć pewne przepisy, obowiązujące w życiu domowem. Możliwe, że niejeden z pośród tu zebranych, już ma niektóre dobre przyzwyczajenia, lub przynajmniej szczere postanowienia życzliwego współżycia z otoczeniem, spełnienia leżących na nim obowiązków sumiennie, ochoczo i radośnie — słowem wnoszenia swej cząstki do ogólnej skarbnicy szczęścia rodzinnego. (Omówić, przy udziale dzieci, możliwości opromienienia szarzyzny życia codziennego, zachęcić je do powzięcia dobrych w tym względzie postanowień; następnie zapisać je dla lepszej pamięci, codziennie rano odczytywać, a, co najważniejsze wiernie wykonywać.

LEKCJA JEDENASTA. DNIA 13 WRZEŚNIA.

PRZESTRZEGANIE PRZEPISÓW UŁATWIA WSPÓŁŻYCIE W SPOŁECZNOSCI.

I. PRZYGOTOWANIE DLA NAUCZYCIEKI. CEL LEKCJI.

Dopomóc dzieciom w zrozumieniu przepisów przy współżyciu w społeczności chrześcijańskiej, oraz konieczności stosowania się do nich; niech sobie jasno uświadomią, że podstawowe zasady, zawarte w 6-m. 8-m, 9-m i 10-m przykazaniu są też objęte przepisami, obowiązującemi członków wszystkich zgromadzeń chrześcijańskich.

PYTANIA NIEZBĘDNE DO ROZWAŻANIA DLA NAUCZYCIELKI.

Jakie przepisy w jej kościele dotyczą bezpośrednio przeżyć dzieci i czy są one świadome ich skuteczności? W razie braku poszanowania dla nich ze strony dzieci, czy nie jest to skutkiem obojętności, lub lekceważenia ze strony rodziców? Co trzeba przedsięwziąć, by wzmocnić lub zmienić postawę dzieci? Czy nie należy obmyślić sposobów zainteresowania rodziców tak poważną sprawą?

MATERJAŁ DO UŻYTKU NAUCZYCIELKI.

Biblja: 2 Mojż. 20:13, 15, 16, 17.

Wiersz do zapamiętania: „Miłuj bliźniego twego, jako siebie samego.“ (3 Mojż. 19:18)

Osnowa lekcji. Skoro tylko ludzie rozpoczęli życie gromadne dla wspólnej obrony, wygody lub dla innej przyczyny, uznali za niezbędne posiadanie przepisów, któreby kierowały ich współżyciem, regulując wzajemne stosunki. Musieli się nauczyć względów należnych, obu stronom. Gdyby np., w niepohamowanem uniesieniu mordowali jedni drugich, tem samem zniszczyliby w zarodku zasadę zbiorowego życia. Każdy człowiek obowiązany szanować prawa swego bliźniego, przestrzegać nietykalności tego wszystkiego, co jest własnością cudzą. W tej liczbie — i dobre imię, stanowiące o godności i honorze człowieka. O tem tak często ludzie zapominają, szkalując i oczerniając swych braci, czem przyczyniają im ciężką krzywdę. W końcu Dekalogu znajdujemy mądry zakaz **spoglądania** nawet na jakąkolwiek własność innych **okiem pożądliwem**. „Nad wszystko czego ludzie strzegą, **strzeż serca twego**; bo z niego żywot pochodzi.“ „Albowiem jak on waży cię w myśli swej, tak ty waż pokarm jego.“ (Przyp. Salom. 4:23; 23:7.) Naród izraelski, pod przewodnictwem Mojżesza, posiadał wzniosły cel i wspólny ideał; przepisy Dekalogu posłużyły do ukazania mu drogi, po której Bóg zamierzał go prowadzić. Wiemy z historji świata, że Żydzi nie byli wyjątkiem w osiągnięciu mądrych przepisów współżycia: wiele starożytnych ludów miało podobne prawa — nie umiały one jednak opromienić ich zespoleniem się z jedynym, niewidzialnym, wszechpotężnym Bogiem.

II. W KLASIE. PRZYGOTOWANIE.

Niech nauczycielka wybierze z praktycznych i mądrych przepisów kościoła wszystko, co może odpowiadać pojęciom i potrzebom dzieci, i przedstawi im w tej postaci, by jak największa stąd korzyść wynikła — niech obudzi w nich pragnienie współpracy ze starszymi — w miarę sił i możności.

Przykazania, wskazane jako temat do lekcji, mogą być wyjasnione, jako zakaz **kradzieży** wszelkiego rodzaju: „Nie będzież kradł" — materjalnej własności, jako to: pieniędzy, sprzętów, towarów. gruntu i t. d. „Nie będziesz zabijał" — nie będziesz **odbierał** innym życia. „Nie będziesz mówił fałszywego świadectwa" — nie będziesz pozbawiał dobrej opinji, dobrego imienia, stanowiska i t.d. „Nie będziesz pożądał" tego wszystkiego, do czego nie masz prawa.

ROZMOWA.

Czy chciałoby które z was urządzić sobie życie w zupełnem odosobnieniu od świata, (gdybyście np. **mogli** znaleść się w takich warunkach i okolicznościach, jak Robinzon Kruzoe) — bez kogokolwiek do przyjścia wam z pomocą o ilebyście jej potrzebowali, bez żywej istoty, którahy mogła radować się waszą radością, lub smucić się waszym smutkiem, pracować wspólnie, bawić się, lub pocieszać was? Co możemy uzyskać, gdy żyjemy w łączności z rodziną, sąsiadami, przyjaciółmi, w zetknięciu się z innemi narodami? Czy zgodzilibyśmy się **wyrzec się** czegokolwiek wzamian za przywilej współżycia towarzyskiego? A z drugiej strony, przypuśćmy, że wśród nas są tacy, którzy nie wiedzą, co jest dobrem powszechnem, którzy są bardziej, niż inni, samolubni, bardziej niedbali, bądź zamłodzi, bądź też za słabi, by się troszczyć o ogólną pomyślność — w jaki sposób może cały zespół uzyskać należną mu opiekę?

Z tego właśnie powodu mamy mądre prawa, którym każdy musi ulegać — dla dobra ogółu. Jakim przepisom powinniśmy się poddać w naszej społeczności? Zrozumieliśmy teraz w jakim celu? Jakie są, w waszem pojęciu, zamiary Boga względem nas? Jaki stosunek między nami odpowia Jego życzeniom? Czy uleganie prawom, o których mówiliśmy, dopomaga nam do takiego wpółżycia, jakiego On od nas oczekuje? Na zakończenie przeczytajmy: Mat. 5. 43—47. (Wyjaśnić dzieciom głębokie znaczenie słów powyższych).

LEKCJA DWUNASTA. DNIA 20 WRZEŚNIĄ.

DWA WIELKIE PRZYKAZANIA.

I. PRZYGOTOWANIE DLA NAUCZYCIELKI. CEL LEKCJI.

Zwrócić uwagę dzieci na niezmierną doniosłość tych dwóch przykazań które Jezus uważał za najważniejsze — jako obejmujące najwyższe ideały i zasady życia w stosunku naszym do Boga i do bliźniego. Dopomóc im do zestawienia ich własnego życia i ich stosunku do otoczenia, zarówno jak zachowanie się względem Boga, z temi dwoma nakazami, a w końcu do wywnioskowania, czy osiągnięte przez nie wyniki pozostają w harmonji z powyższemi przykazaniami?

PYTANIA NIEZBĘDNE DO ROZWAŻANIA DLA NAUCZYCIELKI.

Czy przyniosło dzieciom korzyść nauczenie się napamięć Dekalogu? Czy dzięki temu, nabrał on dla nich głębszego znaczenia? Czy wynikłe stąd dyskusje dostatecznie go oświetliły? Czy im to posłuży do uświadomienia sobie obowiązków względem Boga i bliźniego? Czy wywoła w nich poważniejsze myśli—a w wyniku tego pewne postanowienia na przyszłość?

MATERJAŁ DO UŻYTKU NAUCZYCIELKI.

Biblja. Mat. 22:35—40; Mat. 19:16—23; Łuk. 10:25—37; Mat. 5:16—20.
Wiersz do zapamiętania: „A Jezus mu rzekł: Będziesz miłował Pana, Boga

twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. To jest pierwsze i największe przykazanie. A wtóre podobne jest temuż. Będzież miłował bliźniego twego, jako samego siebie" (Mat. 22:37—39).

OSNOWA LEKCJI.

Chrześcijanie, którzy czytają Biblję bez głębszego wnikania w jej treść, mogą czasem przypuszczać, że nauka, którą głosił Jezus, była czemś nowem i niepokojącem umysły słuchaczy spośród Żydów, którzy, niewątpliwie, zawsze przeważali innych liczebnie,—pewnem odwróceniem się lub oddaleniem od przepisów i religijnych ideałów Starego Zakonu. Zwróćmy jednak uwagę na jego własne słowa: „Nie mniemajcie abym przyszedł rozwiązywać zakon, albo proroki, nie przyszedłem rozwiązywać, ale wypełnić". (Mat. 5:17.) „Wypełnić"—oznacza: „uczynić pełniejszym" — i tego właśnie dokonał Jezus swą osobowością, nauką i życiem. Jego sposób wykładania nauki proroków i ich religijnych ideałów, to wszystko, co On **ponadto** włożył w swe słowa, Jego zespolenie z Ojcem niebieskim i Jego zamierzenia względem rodu ludzkiego, którego członkiem stał się dobrowolnie, sprawiły, że o nim powiadano: „Nigdy żaden człowiek tak nie mówił, jako ten mówi". To przeświadczenie ludu budziło zazdrość i zawziętość w sercach uczonych i faryzeuszów, którzy nie mogli Mu przebaczyć Jego wielkości i świętości. Nie bez korzyści będzie dla nauczycielki przeczytanie rozdziałów: XIV-go, XV-go i XVI-go z ewangelji Jana. Dostrzeże z nich łatwo, że Jezus wlał do przykazań Starego Zakonu nowe znaczenie i nowego ducha.

II. W KLASIE. ROZMOWA.

Pewien starszy człowiek udzielił młodzieńcowi następującej rady: „Jeżeli chcesz być szczęśliwy, **unikaj długów**. A czy wiesz, w jaki sposób masz się ich ustrzec? Z tego, co zarabiasz, zawsze coś zaoszczędź". Jak wam się zdaje, czy taka krótka i zwięzła rada nie utrwali się mocniej w umyśle chłopca i nie będzie skuteczniejsza od najwymowniejszego kazania, wypełnionego zbawiennemi radami? Odnajdźcie w Starym Testamencie Księgi Mojżeszowe: 2-a, 3-a, 4-a i 5-a. Przeglądając je, widzicie szeregi stronic z przepisami, wskazującemi, jak należy żyć, jak oddawać cześć Bogu, jak odprawiać nabożeństwo w przybytku Pańskim; dalej idą rady dla rolników, kupców i przewodników narodu. Czyż nie lepsze od tego wszystkiego treściwa zawartość dziesięciu przykazań, tak łatwych dla wszystkich do zapamiętania? Żydowscy pisarze i nauczyciele z tych krótkich wskazówek wytworzyli nieskończenie długi szereg nakazów i zakazów. Niektóre z nich dotyczyły sposobu spędzenia sabatu. Czy pamiętacie czwarte przykazanie? Jednym z przesądów nauczycieli żydowskich będziecie zdziwieni, a nawet rozśmieszeni: oto uważali, że jeżeli ktoś w dniu sabatu zrywał kłosy i rozcierał je na dłoni, by wydostać ziarno, znaczyło to, że on **młóci zboże**, przez co grzeszył, gwałcąc sabat, ponieważ młócenie było pracą, a wszelką pracę wzbraniało w tym dniu czwarte przykazanie. Jezus jednak zawarł wszystkie przepisy życia w dwóch nakazach. Odnajdźmy je w naszych Bibljach i przeczytajcie wspólnie. Jeżeli ktoś kocha Boga w sposób powyższy, czy **uzyska** on **pewność**, że oddaje cześć Bogu jedynemu, że nie ma — poza Nim — innych bogów, że mówi o Nim z czcią i miłością, że dzień Pański święci należycie? Jeżeli ktoś ukocha bliźniego, jak siebie samego, czy go zabije, czy go okradnie z najmniejszej choćby własności, czy się w nim obudzi najlżejsze choćby pożądanie czegokolwiek, co do niego nie należy? Jezus też nauczał, że miłość ma jeszcze wznioślejsze dążenia. Opowiem wam, co o niej mówił, gdy do Niego przystąpił pewien młodzieniec. (Mat. 19:16—22).

Pomimo swych bogactw — biedny młodzieniec!.. Nie odczuwał potrzeby ukochania ludzi tak, jak ich kochał Jezus, nie miał odwagi wyrzec się pieniędzy i tego wszystkiego, co dzięki nim, mógł zdobywać; pogrążony w rozkoszy — nie odczuwał głodu i nędzy upośledzonych. „Odszedł smutny"... Nie doznał nigdy, o ile możemy przypuszczać, radości wykonywania tych dwóch przykazań, w których Jezus zawarł wszystkie inne.

Dyskusja. Czy miłość bliźniego **zawsze** oznacza wyrzeczenie się wszystkiego tego, co posiadamy? Co to przykazanie zawiera dla każdego z nas? Zastanówmy

się nad tem, jakie powziąć postanowienia, któreby nam dopomogły w stosowaniu się do tych dwóch przykazań? Jeżeli szczerze zachowujecie pierwsze, czy możecie lekkomyślnie i niedbale wzywać imienia Bożego przy lada okoliczności? Czy czujecie potrzebę czytania Biblji w celu wyszukania ustępstw, mówiących wam o Bogu — potrzebę czystej modlitwy, by móc Go lepiej poznać! Jeżeli pamiętacie o drugiem, jakiem będzie nasze zachowanie się w stosunku do tych osób z któremi w ciągu dnia będziecie obcowały? (Zachęcić dzieci do poważnego wejścia w siebie, a następnie do powzięcia prostych lecz istotnych, życiowych postanowień). Na zakończenie powtórzyć parokrotnie wiersz podany do zapamiętania.

LEKCJA TRZYNASTA. DNIA 27 WRZEŚNIA.

DZIEŁO POZOSTAWIONE NAŚLADOWCOM JEZUSA.

I. PRZYGOTOWANIE DLA NAUCZYCIELKI. CEL LEKCJI.

Dopomóc dzieciom do zrozumienia, jakie dzieło Jezus pozostawił swoim wyznawcom i jak oni podjęli się danego zlecenia. Wzbudzić w nich zainteresowanie się rozwojem działalności ewangelizacyjnej w dobie obecnej i skłonić je do obmyślenia sposobów współdziałania na tem polu.

MATERJAŁ DO UŻYTKU NAUCZYCIELKI.

Biblja. Mat. 28 : 16-20; Dz. Apost. 1 : 1-8.

Wiersze do zapamiętania. „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody.” (Mat. 28 : 19).

OSNOWA LEKCJI.

Uczniowie pozostawali w Jerozolimie, po zmartwychwstaniu Pana, do ósmego dnia — gdy Tomasz uzyskał przeświadczenie o Jego powrocie. Następnie widzimy ich w Galilei, gdzie mieli oczekiwać na Jego pojawienie się. Jakób i Jan, Natanael i Tomasz, obok dwóch innych jeszcze, wraz z Piotrem, jako przewodnikiem, udali się nad jezioro dla połowu ryb. Inni uczniowie też przebywali w Galilei — gdzie mianowicie, tego nie wiemy. O świcie owych siedmiu ujrzeli Jezusa, którego narazie nie poznali; w tym dniu Piotr uzyskał zapewnienie Jego miłości i pełni zaufania. Dwukrotnie jeszcze spotykali Go potem: pierwszy raz, gdy w liczbie jedenastu usłyszeli nakaz: „Idąc tedy nauczajcie...”, po raz drugi, w licznem otoczeniu innych. Następnie widzimy owych jedenastu znowu w Jerozolimie, towarzyszących Mu aż do Betanji... „I stało się, gdy im błogosławił, rozstał się z nimi, i był niesiony w górę do nieba.” Teraz nastał czas na oczekiwanie w Jerozolimie na zstąpienie do ich serc Ducha Świętego, poczem rozeszli się, by zapoczątkować dzieło, które i dziś jeszcze, w wieku dwudziestym, jest dalekiem od wypełnienia — dzieła zapoznania ludzi z Jezusem Chrystusem Synem Bożym, a przez Niego i w Nim z Bogiem i Jego zamierzeniami względem ludzkości.

II. W KLASIE. ROZMOWA.

♦ Czy powierzano wam kiedykolwiek, wypełnienie jakiegoś poważnego zadania, jakiejś czynności, mającej doniosłe znaczenie, słowem czegoś, co wymagało od was głębszego zastanowienia, by jak najsumienniej wywiązywać się z danego zlecenia. Czy poczuwaliście się kiedy do odpowiedzialności wobec obowiązku, włożonego na was w domu, lub w szkole? Czy myśleliście kiedy o tem, że inne mogą ucierpieć spowodu zaniedbania, lub zlekceważenia z waszej strony tego, co należało wykonać? Jakie uczucia budzą się w waszych sercach, gdy ojciec, matka, lub wasz nauczyciel poleci wam jakąś sprawę — niezbędną dla dobra innych,

i doda, patrząc na was z ufnością: „Ja wiem, że dopełnicie należycie o co proszę — że dołożycie wszelkich starań, by uzyskać jaknajlepszy wynik.” Czy taki dowód zaufania nie napełnia was szlachetną dumą? Im trudniejsze okaże się powierzone wam zadanie, tem więcej włożycie w nie dobrej woli, nie szczędząc wysiłków.

Czy pamiętacie tych dwunastu mężów, których Jezus wybrał, chcąc ich mieć za towarzyszy w ciągu owych trzech lat, w których miał uczynić tyle dobrego? Czego się oni nauczyli od Niego? Czy im zalecał wówczas, gdy z nimi pozostawał, by odchodzili, i kazali, i nauczali? Znajdziemy w Biblji, Mat. 10:2—8 i Mar. 6:30, 31. Gdy się uczniowie spotkali z Jezusem po Jego Zmartwychwstaniu, oznajmił On im, że cały świat musi poznać przez nich Jego naukę. Powinni rozpocząć pracę, nauczając innych, a ci znów innych skolei, i tak wciąż, coraz dalej, od wioski do wioski, od miasta do miasta, nietylko **opowiadając** Dobrą Nowinę, ale i sami żyjąc według niej, i innych ucząc życie na niej wzorować, aż wszyscy się staną Jemu podobni.

Skoro tylko uczniowie rozpoczęli głoszenie Ewangelji stało się im jasnem że wiele innych czynności musiało być podjętych. Co, według was, było potrzebne? Zastanówcie się nad tem. Jak doszli do przekonania, że **pisanie** stanie się im pomocne w ich dziele? W jaki sposób kobiety mogły się przyczynić do pomyślnego rozwoju nauki? Dziś wszystkie zgromadzenia chrześcijańskie biorą udział w tej Bożej pracy. Czy myślałyście kiedy o tem, jakie dzieło prowadzi nasz Kościół? (Po skończonej dyskusji można podać dzieciom myśl, że Pastor chętnie pomówi o tem z niemi, odpowie na ich pytania i poradzi im, co one ze swej strony, mogą uczynić, by pomnożyć chwałę Bożą.)

Zakł. Graficzne
B. Pardecki i S-ka, Warszawa, Żelazna 56, tel. 5.22-05.